Nr. 252. We Lwowie Czwartek dnia 4. Listopada 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Lwów 3. listopada.

Wspomnieliśmy w końcu wczorajszego artykułu, że oprócz najważniejszych w tej chwili spraw ugodowych, były w zakończonym właśnie odstępie sesji parlamentarnej traktowane i inne jeszcze sprawy, które nie mogły w sposób szczególnie korzystny wpłynąć na usposobienie powracających do kraju delegatów. A jedna z nich była przedewszystkiem tego rodzaju, że najapatyczniejszym nawet nie mogła być zupełnie obojętną, tak, że mówiąc o niezadowoleniu przez nią wywołanem można mieć na myśli niezadowolenie nietylko malkontentów z zawodu, mianowicie prasy, która prowadzi „opozycję dla opozycji“— ale nawet tych, którzy uśmiechają się do wszystkiego, co pochodzi od Rządu—jednem słowem wszystkich. W tem tylko różnica, że nie wszyscy przyznają się chętnie do tego niezadowolenia. Jedni wypowiadają je głośno, drudzy szepcą po cichu, że innego spodziewali się końca; inni wreszcie, jakkolwiek niepowodzenie przypisują niewdzięczności w postawieniu kwestji, nie mogą przecie zdobyć się na wyznanie, że są zbudowani jej wynikiem.

Któżby nie wiedział, jaką sprawę mamy na myśli? Nazwano ją sprawą p. Lewakowskiego, jakkolwiekby może potrzeba ją było nazwać inaczej, choćby tylko dla tego, że czasem imię przypadkiem w sprawę wplątane nadaje jej koloryt dla jej wyniku niepożądany. Sprawę tę nazwalibyśmy więc sprawą wolności słowa. Jako taką pojęto ją bowiem wówczas, gdy Koło nią się zajmowało i jako taką miała ją deputacja przedstawić prezydentowi ministrów. Było to zresztą więcej przypadkiem niż koniecznością, że ją związano z imieniem posła lwowskiego, skargi bowiem na postępowanie organów rządowych w naszym kraju względem zasad wolności słowa i prasy istnieją już oddawna i podnoszone już były w Kole polskiem, choć nie tak „w twarz w twarz“, jak to się stało w tym razie. Jesteśmy przekonani na podstawie codziennych, własnych i obcych doświadczeń, że Koło polskie nie dziś to jutro znalazłoby sposobność do podniesienia takiej samej lub podobnej sprawy w taki sam lub podobny sposób. Galicja jest krajem szczególnie pod tym względem błogosławionym.

Dość, że Koło polskie korzystając z nadarzającej się sposobności postanowiło podnieść skargę na to, co oddawna kraj boli dotkliwie. Rzecz jasna, że w Kole nie znalazł się ani jeden człowiek, któryby nie był zdania, że Koło powinno stanąć w obronie wolności słowa. Jeżeli były zdania różne, to tyczyły się one więcej formy niż treści i pochodziły po części ztąd, że sprawa związaną była z osobistością i z osobistemi zdaniami, na które się nie wszyscy zgodzić mogli. W rzeczy samej panowała jednomyślność, że coś zrobić należy. I postanowiono też zrobić rzeczywiście. Powstaje teraz pytanie, czy dobrze wybrano sposób postępowania i czy się po tym sposobie można było spodziewać pożądanego wyniku.

Sądzimy, że na obydwa te pytania odpowiedzieć należy twierdząco. Bo przedewszystkiem zważyć wypada, że poruszona na pierwszym planie myśl wniesienia interpelacji wprost w Izbie, bez żadnych kroków przygotowawczych — była niepraktyczną i niepolityczną. Niepolityczną dlatego, bo jakoś nie wypadało w sprawie tak drażliwej interpelować ten sam Rząd, który się tak gorąco popiera; niepraktyczną, ponieważ nie można było wiedzieć z góry, jaką będzie odpowiedź i dlatego nakazywała ostrożność nie wystrzelać wszystkich ładunków odrazu. Innej więc drogi nie było, jeżeli w ogóle chciano coś zrobić nie narażając powagi Koła w obec lewicy. Tak przynajmniej sądziła przeważna większość Koła polskiego, która głosowała za odnośnym wnioskiem ks. Jerzego Czartoryskiego.

A że po takiem postępowaniu można było spodziewać się pożądanego wyniku, to także zdawało się być więcej niż jasnem. Wszakżeż deputacja wyprawiona do prezydenta ministrów nie miała zadania wskazać na jeden fakt i jedną osobę, ale przedstawić cały szereg faktów, powtarzających się od dłuższego już czasu i pochodzących z tego samego źródła. Gdyby więc można nawet było przypuścić na chwilę — co wówczas nikomu nie przeszło przez głowę — że p. minister podziela zdanie, iż posłowi nie należącemu do Delegacyj wspólnych nie wolno mówić o tem, co wchodzi w zakres t. z. spraw wspólnych, lub że nietykalność poselska nie sięga po za drzwi sali posiedzeń, to i wówczas jeszcze pozostawało dość faktów podobnego rodzaju, któreby się może nie dały zbyć tak łatwo zdaniem: *Der Commissär hat ja Recht gehabt!* Na każdy zaś wypadek można się było spodziewać, że p. minister zwróci uwagę na ten fakt ciekawy, iż właśnie z najlojalniejszego kraju korony podnosi się skarga na ucisk wolności słowa, że więc hr. Taaffe zechce bliżej zbadać przyczyny tak nienaturalnego zjawiska.

W tem jednak przypuszczeniu pomylono się mocno. W miejsce spodziewanego badania stanu rzeczy, a przynajmniej przyrzeczenia, że bodaj najprostszym wymaganiom sprawiedliwości stanie się zadość, usłyszano krótkie a dobitne zdanie biurokratyczne, przecinające od razu wszelką dalszą dyskusję.

Ztąd łatwo zrozumieć ogólne niezadowolenie. I owszem dziwićby się należało, gdyby go nie było. Pamiętajmy jednak, że wynik ten był całkiem niespodziewany i całkiem nieobliczalny, że więc Koło polskie w tym razie nic a nic nie ma sobie do wyrzucenia.

Faktem zaś pozostanie to, że sprawa właściwa nie została przez Rząd załatwioną.

Podwyższenie taryf dla przewozu nafty na kolei Lwow.-Czerniowieckiej.

Poniżej umieszczamy przedstawienie wniesione przez p. Fibicha i sp. do Ministerstwa handlu w sprawie podwyższenia taryf dla przewozu nafty na kolei Lwowsko - Czerniowieckiej. Jest to nowy cios zadany przemysłowi naftowemu, któremu grozi prawie ruina—to cios zadany z tej samej co poprzednio dłoni. Spodziewać się należy, że niewyczerpana cierpliwość przedlitawskiego Rządu zakończy się już raz wreszcie i że chwyci się on środków, które zapobiegną dalszemu gnębieniu tej gałęzi krajowego przemysłu.

„Wys. c. k. Ministerstwo handlu w Wiedniu! Kolej Lwowsko-Czerniowiecka zawiadomiła dziś przemysłowców naftowych w Kołomyi, że już od 1. listopada br., a więc w trzy dni po zawiadomieniu, przestaje obowiązywać istniejąca od lat czterech wyjątkowa taryfa dla przewozu nafty z Kołomyi do Buda-Pesztu. Skutkiem tego podlega odtąd nafta galicyjska na kolejach węgierskich postanowieniom taryfy pod klasą *A.*, t. j. że po odciągnięciu przyzwolonej na austrjackich linjach refakcji, podnosi się pozycja frachtowa od każdych 10.000 kilogramów ze 181, względnie 166 złr. w. a. na pełnych 278 złr. w. a.

W tem niespodziewanem i żadnym powodem nieusprawiedliwionem postępowaniu, łatwo jest dostrzedz zamiar, aby prohibitywną taryfą kolejową położyć tamę i tak już miniaturowemu wywozowi nafty galicyjskiej do Węgier; aby c. k. Skarb nie miał żadnych dochodów z użytej w Węgrzech nafty, podczas gdy Skarbowi węgierskiemu daje się sposobność do wielkich zysków z podatku konsumcyjnego, ściąganego w Rjece i Buda-Peszcie za tę naftę, którą przerabiają węgierskie rafinerje z kaukazkiego oleju sztucznego, a który popierany na austrjackich kolejach wszelkiemi taryfowemi ulżeniami, wciska się do rozmaitych krajów przedlitawskich, aż do Czech. Tym sposobem, ze szkodą starannego, ściśle prawnego, austrjackiego przemysłu, podaje się rękę złudnemu przemysłowi węgierskiemu, którego nieprawne postępowanie c. k. Rząd dostatecznie już ocenił.

Wykonanie powyższego postanowienia zawiera w sobie wzgardę dla wszelkich kupieckich interesów i ugód. Tak n. p. sprzedała niżej podpisana firma w maju r. b. do Buda-Pesztu 40 wagonów po 10.000 kilogr. wagi, rafinowanego oleju mineralnego. Według kupieckiego zwyczaju mają te 40 wagonów być odstawione po umówionej cenie do Buda-Pesztu w czasie od listopada roku 1886 do lutego roku 1887. Otóż teraz weszła niżej podpisana firma w nader kłopotliwe a dla jej istnienia wielce niebezpieczne położenie, chcąc dotrzymać kontraktowego zobowiązania, które zawarła w zaufaniu w stałość urzędownie ogłoszonych taryf. W skutek podwyższonych cen transportu straciłaby nasza firma 4000 złr. na cenach ustanowionych przez obcą kolej w ostatniej chwili i to chyba tylko tytułem jakiegoś niesłychanego kaprysu.

Celem uchronienia się od wymierzonego ciosu, podali dziś zjednoczeni producenci nafty w Galicji, w drodze telegraficznej prośbę do Wys. c. k. Ministerstwa o zaradzenie, albo przez wstawienie się do kr. węgierskiego Rządu, albo przez odpowiednie traktowanie węgierskiej nafty na austrjackich linjach kolei żelaznych, aby tym sposobem wykluczonej z Węgier nafcie austrjackiej otworzyć odbyt na targach krajowych.

Podpisana firma, jako najbardziej dotknięta postępowaniem kr. węgierskich kolei, ośmiela się niniejszem przedstawić prośbę: Wys. c. k. Ministerstwo raczy postanowić, aby c. k. austrjackie koleje państwowe w porozumieniu z austro-węgierską koleją państwową, transporta nafty z Kołomyi do Buda-Pesztu, przewoziły drogą przez Sillein, albo Preszburg do końca lutego r. 1887; według pozycji frachtowej w cenie 181, względnie 166 złr. w. a. — Kołomyja dnia 29. października 1886. (podp.) *Fibich, Stawiarski & Comp. S. Wiśniowski*“.

Objawy nowego kierunku w nauce języków klasycznych.

(Dokończenie.)

Część hermeneutyczna, umieszczona poniżej wokabuł, stanowi zwięzły komentarz, podający gramatyczną zawisłość wyrazów w ustępach trudniejszych, związek myśli pomiędzy zdaniami łużnie zestawionemi, zwroty ułatwiające przekład zgodny z duchem ojczystego języka, krótkie objaśnienia rzeczowe, sprostowania mylnych szczegółów w tekście zachodzących, wyrażenia klasyczne w miejsce użytych przez Korneliusza nieklasycznych — słowem uwagi, zmierzające do głębszego zrozumienia treści i formy utworu. Na pochwałę zasługuje autor, iż ustrzegł się tu rozwlekłości, komentarzom szkolnym właściwej; w kilku jednakże względach nie możemy się zgodzić z jego zapatrywaniem. Mianowicie wychodząc z założenia, iż celem drukowanej preparacji jest — uwolnić ucznia od jałowej pracy bezmyślnej, a spotęgować jego pracę umysłową, nie sądzimy iżby ona powinna zawierać takie zwroty, które uczeń albo sam przy skupieniu myśli utworzyć zdoła albo zna z nauki dawniejszej i za otrzymaniem lekkiej wskazówki przypomnieć sobie może, albo wreszcie takie, które nie są wywołane koniecznością. Wiadomo n. p. iż łacińskie zdania podrzędne częstokroć oddaje się w polszczyźnie rzeczownikami lub zwrotami przyimkowemi. Nie idzie jednak za tem, by przykład dosłowny miał być złym lub nieodpowiednim. Owszem w każdym niemal wypadku będzie on dobrym i powinien być od ucznia przyjętym; a w tych razach, gdzie względy stylistyczne tego wymagają, uczeń sam na żądanie nauczyciela potrafi skrócić zdanie poboczne, przy czem się także dowie, dla czego to czyni. Mając zaś gotowe skrócenie w preparacji może je bezmyślnie powtórzyć. Wprawdzie nie brak sposobności do przekonania się, o ile odpowiedź ucznia polega na zrozumieniu rzeczy, lecz takie postępowanie odwraca porządek czynności dydaktycznych i jak jest nieuniknionem w toku egzaminowania, tak nie może być pożądanem w toku metodycznej nauki. Ba nawet skrócenia nie zawsze tak dobitnie wyrażają myśl zdania, jak się ją oddać powinno. Zdanie „Przykład tych dwóch mężów dowiódł wyższości wymowy nad uczciwością“ (str. 8), ściśle rzecz biorąc, nie odpowiada intencji pisarza, gdyż nie chodzi tu o bezwzględną lecz o względną wyższość wymowy nad uczciwością, co w kształcie zdania pobocznego zwłaszcza przy pomocy t. zw. słów frazeologicznych nie trudno uwydatnić. Krom tego uwagi językowe niejednokrotnie wyprzedzają tok gramatyki, a może nawet zadanie klasy. Czasem może to być konieczne; w ogóle jednak właściwszemby było zachować w tej mierze pewien systematyczny porządek na podstawie używanej gramatyki. Zasady tej przestrzegał widocznie autor, zmieniając następstwo „żywotów“ wedle trudności językowych i materjału gramatycznego; chodziłoby więc tylko o ścisłość w jej wykonaniu. Nie widzimy też powodu, dla czego prawidła syntaktyczne, znajdujące się w gramatyce szkolnej, powtarza autor w preparacji, skoro w sformułowaniu żadnej albo nieznacznej uległy zmianie. Wszakże gramatyka ma być nieodstępną towarzyszką ucznia od klas najniższych do najwyższych.

Temi uwagami nie chcemy bynajmniej uwłaczać gruntowności, jaką się praca p. K. odznacza; lecz pragnęliśmy zasadniczo rozprawić się z kwestją, nie rozstrzygniętą jeszcze stanowczo.

Tom drugi, zawierający preparację do 30. rozdz. pierwszej księgi Cezara, różni się w kilku punktach od tomu pierwszego. Na czele znajdujemy 4 kartki, podające ogólne „wskazówki do tłómaczenia.“ Rzecz bardzo pożyteczna; ułatwia bowiem przegląd rozmaitych sposobów, któremi w polszczyźnie oddajemy łacińskie wyrazy, zwroty i zdania. Tylko przy takiej pomocy zdoła uczeń jasno pojąć różnice, zachodzące między obu językami, a pod rozumnem kierownictwem dojdzie z czasem do jasnej świadomości rozmaitych równoważników polskich na wszelkie części mowy i składnie łacińskie. Jeżeli nauczyciel obok tego zechce zapoznać się z treścią wybornej rozprawy prof. Barona p. t. „O zakresie elementarnej stylistyki języka łacińskiego“ Złoczów 1886, uczyni w zupełności zadość wszelkim wymaganiom dydaktyki. Jedna tylko rzecz, nie uszczuplająca zresztą użyteczności tych wskazówek, wpadła nam w oko, mianowicie, iż w niektórych ustępach służy autorowi za punkt wyjścia język łaciński, w innych język polski. W tej mierze ścisłość domaga się pewnej konsekwencji, a co do nas, dajemy bezwarunkowe pierwszeństwo językowi łacińskiemu, który stanowi tło nauki i spostrzeżeń stylistycznych.

Drugi rozdział preparacji składa się z dwóch części. Najpierw zawiera porządkiem tekstu wyrazy i zwroty łacińskie z odpowiedniemi polskiemi, których wybór czyni zadość wymaganiom trafności. Również w podawaniu znaczeń zachował autor pożądaną miarę, a postępuje drogą najwłaściwszą, starając się przez etymologiczny wywód wniknąć w pierwotne znaczenie każdego słowa i tym sposobem obudzić w uczniach poczucie językowe. Gdzieniegdzie jednak byłaby większa ścisłość pożądana jak n. p. w formie divisus sum (str. 13), która nie jest perf. pass., jakby z pierwszego znaczenia „zostałem podzielony“ wnosić wypadało, lecz praes. coniug. periphrast. Natomiast bardzo dobrze postąpił sobie autor, dodając do niektórych wyrazów także inne z tego samego tematu pochodzące, a uczniom z dawniejszej nauki już znane. Jestto jedyny środek, wiodący sposobem praktycznym do poznania prawideł etymologicznych, a zarazem utrwalający znajomość wokabuł. Zbyteczna dokładność preparacji nie może być jej ujmą, boć wolno przecież i uczniowi chwilowo uronić z pamięci wyraz nawet najzwyklejszy.

Po słówkach następują uwagi, odnoszące się do budowy zdań i tłómaczenia. Praktyka okaże, o ile autorowi powiodło się zachować przejrzystość i miarę w udzielaniu niezbędnych wskazówek; w tym bowiem punkcie nie trudno o różnice zapatrywań. Decydować powinien zawsze ten wzgląd, iż preparacja ma na celu uczniów, nie nauczyciela; uczniowi zaś w wielu wypadkach wystarczy znaczenie wyrazów i trudniejszych połączeń, a sposób, w jaki przy tej pomocy domowej zdoła oddać myśli pisarza, będzie najlepszym dowodem jego pracy i probierzem jego zdolności. Pierwszy bowiem przekład ucznia winien być przedewszystkiem dokładny, wierny i poprawny, dopiero pod wpływem instrukcji szkolnej może uledz zmianom, jakich wymaga względna doskonałość. Ktoby jednak sądził, iż pierwsze tłómaczenie powinno odpowiadać wszelkim warunkom dobroci, ten z góry podać musi wszystko, czego uczeń bez otrzymania wskazówek wykombinować nie potrafi, a może nawet nie widzi tego potrzeby. Co się tyczy treści rzeczonych uwag, to dowodzą one rzetelnej pracy autora i chlubnej znajomości przedmiotu. Jednakże na zalecony rozkład okresu: „Horum... gerunt“ (str. 19) może nie każdy nauczyciel zgodziłby się z ochotą. Postępując bowiem według wskazówek autora, musielibyśmy tłómaczyć: „Najwaleczniejsi z nich są Belgowie, dla tego, że najdalej mieszkają od oświeconej prowincji naszej; w skutek tego rzadko do nich zachodzą kupcy z towarami, przyczyniającymi się do zniewieściałości“. Tym sposobem drugie zdanie (minime... important) zawierające właściwą, bezpośrednią przyczynę waleczności, traci łączność ze zdaniem głównem, przez co i myśl pierwszych dwóch zdań staje się niedokładną. Jeśliby więc koniecznie wypadało przekształcić okres łaciński w polskiem tłómaczeniu, to i pierwsze zdanie poboczne (quod... absunt), zawierające przyczynę uboczną, pośrednią, trzeba zamienić na zdanie spółrzędne przyczynowe albo wyrazić je w formie imiesłowu.

Na końcu książki umieszczone są dwa spisy alfabetyczne: jeden podaje nazwy geograficzne, drugi wszystkie wyrazy, w preparacji zawarte. Użyteczności takich rejestrów zbyteczna dowodzić.

Pod względem zewnętrznym obie książeczki zalecają się chwalebną starannością: błędów drukarskich nie wiele, druk czytelny i wyraźny; tylko papier mógłby być lepszy.

Na podstawie tej krótkiej oceny, możemy bez przesady oświadczyć, iż autorowie, podejmując się pracy daleko uciążliwszej, niżby się na pierwszy rzut oka zdawało, na szczerą zasłużyli sobie wdzięczność i śmiało mogą powtórzyć za Owidym: „Da veniam scriptis, quorum non gloria nobis causa sed utilitas fuit.“— Może jednak ktoś, nieobeznany z warunkami i celem nauki szkolnej powie, iż gotowe tłomaczenie skuteczniejszą i raźniejszą jest dla ucznia pomocą, aniżeli drukowana preparacja. W istocie Francuzi tak daleko posunęli się w ułatwianiu pracy swym uczniom, iż wydają teksty autorów szkolnych z dwoma tłómaczeniami: dosłownem i wolniejszem; a i u nas już kierunek ten znalazł zwolennika w osobie śp. Sobieskiego, który wydał „Żywoty Korneliusza“ z preparacją i tłóma-

3)

„Fiskalizm i prasa”

zestawił

Stanisław Pepłowski.

(Ciąg dalszy).

W końcu opór konserwatywnego Ministerstwa Guizota przeciw coraz to przybierającym prądom liberalizmu sprowadził rewolucję lutową (1848) i proklamację demokratycznej republiki. Pierwszym krokiem Cavaignaca skoro w maju t. r. ujął ster władzy w swe ręce, były ponowne środki represyjne wymierzone przeciw prasie, jedenaście pism barwy socjalnej i demokratycznej uległo zawieszeniu wydawnictwa. Uchwały zgromadzenia narodowego (1850), a przedewszystkiem „dekret organiczny“ Napoleona III. (23. lutego 1852) podcięły do reszty zawarowaną konstytucyjnie wolność prasy. W myśl tych postanowień skala stemplowa wahała się między 1 do 7 centimów od arkusza druku. Wolnemi od stempla były tylko: *Moniteur*, publikacje władz, ogłoszenia zawiadamiające o zmianie lokalu, wreszcie pisma treści agronomicznej tudzież pisma w obcym języku redagowane, przeznaczone do rozpowszechnienia za granicami kraju. (Pisma zagraniczne ulegały od roku 1797 także stemplowi na równi z dziennikami krajowemi. Postanowienie to cofnięto w roku 1828, wznowiono na powrót w roku 1852).

Dopiero upadek drugiego cesarstwa przyniósł pożądane zmiany w stosunkach prasowych.

Jednem z pierwszych postanowień rządu obrony narodowej (5. września 1870 r.) było zniesienie stempla prasowego we Francji. Ustawa z roku następnego (4. września 1871) postanawiała opłatę w kwocie 20 franków od 100 kilogramów papieru przeznaczonego na druk dzienników i pism perjodycznych w ogólności. Obecnie nie ma mowy we Francji o jakiejkolwiek formie podatku obciążającego prasę.

Artykuł pierwszy obowiązującej obecnie we Francji ustawy prasowej (z d. 24. lipca 1881) proklamuje wolność prasy i księgarstwa.

Do wydawania dziennika lub pisma perjodycznego nie potrzeba wcale koncesji — wystarcza podanie do wiadomości prokuratorowi rzeczypospolitej: tytułu dziennika, terminu w jakim wychodzi, imienia i adresu drukarza i wydawcy.

Dzięki znacznej liczbie partji i frakcji, rozwój prasy we Francji postępował dość szybko. Pierwszym dziennikiem w Paryżu był *Journal de Paris* powstały w roku 1777 (istniał do roku 1819) — w tymże roku liczba pism wychodzących w Paryżu wynosiła razem skromną cyfrę 28. Dopiero wielka rewolucja spowodowała prawdziwą powódź pism. W drugiej połowie roku 1789 wychodziło blizko 250 dzienników, przeważna część takowych zakończyła żywot po dwu lub trzech numerach. W roku 1790 było dzienników i czasopism razem 140. Pierwszy konsul (dnia 17. stycznia 1800 r.) zniósł 73 istniejących wydawnictw a pozostałym 13 pismom polecił jak najmniej zajmować się polityką, a raczej główny nacisk położyć na część literacką. Temu stanowi rzeczy zawdzięcza swe powstanie fejleton, który pierwszy raz ukazał się w r. 1800 w łamach *Journal des Débats*. W roku 1811 wychodziły w Paryżu 4 dzienniki; każdy z departamentów (w myśl postanowienia z r. 1810) mógł posiadać tylko jedno pismo polityczne i to wychodzące pod kontrolą prefektury.

W roku 1818 miał Paryż 150 pism, w tej liczbie 8 dzienników. W roku 1824 było 6 organów rządowych liczących ogółem 14.344 abonentów i sześć organów opozycyjnych, które atoli posiadały 41.330 abonentów. Rewolucja 1830 roku nie wpłynęła wyjątkowo na pomnożenie liczby dzienników. O wiele skuteczniej podziałało pod tym względem założenie *Presse* przez Emila Girardin (1835 r.), która w miejsce dotychczasowej zwykłej ceny prenumeraty 80 franków rocznie wynoszącej, zaofiarowała swe pismo abonentom za cenę 40 franków. Wielkie pisma z wyjątkiem *Journal des Debats*, który nie potrzebował obawiać się konkurencji, musiały pójść za tym przykładem i zniżyć ceny prenumeraty.

Z końcem roku 1846 wychodziło w Paryżu 26 dzienników, z których *Siecle* miał najwięcej prenumeratorów (30.000). Ogólna liczba pism wychodzących we Francji wynosiła w roku 1882, 3716 na przeszło 37 miljonów ludności.

Obecnie wychodzi w Paryżu 27 politycznych dzienników porannych i 23 wieczornych. W tej liczbie mieści się piętnaście wydawnictw po 1 sou za egzemplarz.[5])

IV.

Po Francji i Anglji największą cyfrą wydawnictw perjodycznych poszczycić się mogą Niemcy, a w szczególności Prusy.

Historja prasy berlińskiej sięga początków siedmnastego wieku. W r. 1626 poczęły się ukazywać po raz pierwszy małe świstki, zawierające drukowane opisy współczesnych wypadków wojennych. W roku 1655 drukarz Krzysztof Runge otrzymał przywilej wydawania pisma tygodniowego p. t. *Avisen*; przywilej ten jednak cofniono już w r. 1662. W r. 1677 wychodziła cztery razy tygodniowo *Berlinische einkomende Ordinari Postzeitung*, tudzież *Postillon* i *Fama*. Ze wstąpieniem na tron Fryderyka Wilhelma I. zabroniono wszelkich wydawnictw perjodycznych poprostu dlatego, „ażeby ludzie nadto na rozum nie brali.“ Dopiero w r. 1721 udało się księgarzowi Andrzejowi Rüdigerowi uzyskać przywilej na wydawanie gazety, która i dziś jeszcze wychodzi p. t. *Vossische Zeitung*. Dziś gazeta Vossa z dodatkiem i ogłoszeniami, zawiera codzień objętość prawie jednego tomu, wówczas wychodziła trzy razy tygodniowo (we wtorek, czwartek, sobotę) w formacie małej ósemki. Wiadomości lokalnych zawierała bardzo niewiele, a wszelkiej wzmianki o Fryderyku I., który jak wiadomo nie lubił rezonowania, wystrzegano się pilnie jak ognia. Gdy nie można było pominąć jakiejś wiadomości o panującym milczeniem, wówczas mówiono o „pewnym królu.“

Dopiero Fryderyk Wielki wierny wypowiedzianej przez się zasadzie: „Gazetten wenn sie interessant sein sollen, dürfen nicht genirt werden,“ nadał prasie nieograniczoną swobodę słowa. Mutatis mutandis zasada króla filozofa bardzo byłaby pożądaną w naszych czasach.

W obec liberalnych zapatrywań Rządu gazeta Vossa rychło znalazła rywalkę. Król bowiem, który jeszcze jako następca tronu pozostawał w stosunkach z księgarnią Handa, nadał mu w roku 1748 przywilej na gazetę, nazwaną później *Spenerowską*. Po Rüdigerze, zmarłym w r. 1751 objął gazetę zięć jego Voss i od jego to nazwiska wzięła gazeta swój po dziś zachowany tytuł. W r. 1749 powiększono jej format i dodano na tytule *„uczone wiadomości.“* Część literacką redagował przez cztery lata Lessing, wymówiwszy sobie z góry, by nie miał nic do czynienia „z przemierzłą i nieznośną polityką.“

Jak słabiuchnemi były początki prasy berlińskiej, ponieważ jednak nie piszemy obecnie monografji dziennikarstwa, przeto dalsze koleje rozwoju tegoż pominiemy milczeniem i przechodzimy wprost do skreślenia przebiegu sprawy stempla prasowego w Prusiech i Niemczech.

W Prusiech wprowadzono stempel dziennikarski dopiero dnia 7. marca 1822 r. Podatek ten wynosił rocznie jeden talar od każdego egzemplarza pisma wychodzącego w kraju, $\frac{1}{2}$ talara od pism zagranicznych. Niedokładne to oznaczenie podatku wywoływało ciągłe nadużycia ze strony wydawców, którzy nader ułatwione mieli zadanie w obchodzeniu ustawy. Stempel dziennikarski istniał w tej formie w Prusiech do stycznia roku 1849. Rewolucja zniosła takowy, jak również wiele innych pięknych rzeczy.

Sejm w Frankfurcie w zbiorze praw zasadniczych narodu niemieckiego i konstytucja grudniowa 1848 roku poręczały zupełną wolność prasy, tak pod względem politycznym jak fiskalnym. Krótko trwała atoli złota era swobody słowa, już bowiem w dwa lata później rządy absolutne uznały za stosowne zdeptać nogami prawa, które lud drogo krwią swą okupił. Konferencja Drezdeńska i restauracja związku niemieckiego były zapowiedzią reakcji, a pierwszym objawem nowego prądu była ustawa z dnia 11. grudnia 1851 roku grzebiąca w zupełności swobodę dyskusji w dziennikarstwie. W roku 1852 przywrócono napowrót stempel dziennikarski w formie o wiele ostrzejszej niż przed rokiem 1848. Ulegały mu wszystkie prawie pisma perjodyczne a wysokość podatku zależała od objętości pisma. Pewne ulgi pod tym względem przyznano prasie w roku 1862. Za podstawę w wymiarze podatku wzięto arkusz druku; maximum skali stemplowej wynosiło $2\frac{1}{2}$ talara rocznie od jednego egzemplarza, minimum 4 sr. grosze. Zupełnie analogicznym był przebieg tej sprawy w innych państwach należących do związku niemieckiego. Saksonja, gdzie w Lipsku koncentrował się ruch wydawniczy całych Niemiec, zniosła wprawdzie w roku 1848 wszelkie ograniczenia swobody prasowej, lecz chyba tylko na to, by przywrócić je w roku 1855 w całej pełni. Za jej przykładem poszła reszta państw związkowych. Prasa oddaną została na pastwę dowolności władz administracyjnych. W roku 1865 nastąpiły pewne ulżenia w tym kierunku, radykalną wszakże reformę stosunków prasowych w duchu postępowym przyniósł dopiero rok 1870. Tak samo postępowały rządy bawarski i badeński, które zaprowadziwszy liberalne reformy w stosunkach prasowych w latach 1818 i 1831, zgniotły je następnie po krótkiem istnieniu.

Osobnego podatku od inseratów nie znano w Prusiech i w Niemczech po rok 1850. Istniał natomiast monopol wydawanych pism przez Rząd, które miały prawo pierwszeństwa w zamieszczaniu inseratów prywatnych. Podatek rządowy od inseratów wprowadzony został dopiero po roku 1850.

Państwowa ustawa prasowa z dnia 7. maja 1874 roku zniosła tak stempel dziennikarski jak i podatek inseratowy w całych Niemczech. Jak dodatnio wpłynęło zniesienie tych danin na rozwój dziennikarstwa, wskaże następujące zestawienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[5]) Hatin: Histoire de journal en France (Paris 1853). Hock: Finanzwesen Frankreichs (Stuttgart 1857) s. 157. Kaufman: Finanzen Frankreichs (Leipzig 1882) s. 312.

czeniem. Naszem atoli zdaniem pedagogiczna wartość takiej pomocy jest wielce problematyczną; a chociaż dalecy jesteśmy od przypuszczenia, jakoby dobre tłómaczenie pod każdym warunkiem — a więc nawet w ręku sumiennego i gorliwego ucznia klas wyższych — było rzeczą zdrożną i szkodliwą, jednak wiemy to z doświadczenia, iż nawet dobre tłómaczenie zamiast oczekiwanej korzyści najczęściej wyrządza młodzieży dotkliwą szkodę moralną i intellektualną. Zresztą dobrych tłómaczeń nie posiadamy wiele, a te, których mamy podostatkiem, w najlepszym razie utrudniają uczniowi pracę. Bo i jakąż pomoc może mu dać tłómaczenie np. takie, w którem na str. 97 p. t. „Cezar w kometę przemieniony“ czytamy dosłownie, co następuje: „Przecież jako przychodzień wstąpił do naszych świątyń, Cezar jest bogiem we własnem mieście, wyborny w wojennem i pokojowem odzieniu; kończąc się tryumfem wojny, czyny w pokoju dokonane i szybko nabyta sława państwowa nie przemieniły go więcej w nową gwiazdę i ogoniastą kometę, jak jego potomek, syn.“ Kto sobie potrafi wyobrazić, że takim rzekomo dosłownym przekładem wyświadcza przysługę młodzieży szkolnej, temu już chyba nic lepszego nie pozostaje do zrobienia, jak skorzystać z rady udzielonej przez Horacego (Sat. II. 3, 82) skąpcom i udać się do Anticyry, aby na miejscu sprawdzić skuteczność ciemierzycy, którą starożytni uważali, jak wiadomo, za jedyny środek przeciwko wszelkim zboczeniom umysłowym:

„Danda est ellebori multo pars maxima [avaris;
Nescio an Anticyram ratio illis destinet [omnem.“

Korespondencje.

Praga 29. października.

(*jk.*) Zaznajomiłem was niedawno temu z artykułem *Nar. Listów* p. t. „Poczciwe słowo do Polaków,“ w którym autor usiłował zażegnać przewidywaną wówczas polsko-czeską rozterkę dowodami, mogącemi właśnie rozterkę tę tylko przyspieszyć. Wszystko to poszło wówczas z zachowania się Czechów w obec Rosji w kwestji bułgarskiej. W tym też czasie, kiedy artykuł ten był ogłoszony, *Nar. Listy* albo od sądów o sprawach bałkańskich zupełnie się wstrzymywały i dodawały, iż „ze względów, które czytelnik zrozumie, wypowiedzą swe zdanie potem,“ albo też wyrażały się mniej w obec nas prowokująco. Że to była chwilowa tylko taktyka, tego dowodzi dziś każdy numer *Nar. Listów*. Słyszeliście zapewne, jak sfałszowały one urzędową depeszę biura o Kaulbarsie na korzyść rosyjskiego wysłańca. W ostatnim liście zwróciłem także waszą uwagę na potwarz, którą rzuciła gazeta młodo-czeska na Stojanowa. Owóż wczoraj znów pisała ona, że cała rejencja bułgarska stoi na żołdzie angielskim, a dziś zamieszcza pierwszy od dawnego czasu artykuł o Bułgarji, wyrażający błogie wrażenia Czechów na echo słów, które podług *N. Wremieni* wypowiedział Kaulbars, kiedy mu Janczew oświadczył, że Bułgarzy życzą sobie ks. Aleksandra na władcę. „A wasz car, cesarz rosyjski tego nie chce!“ — powiedział Kaulbars. *Nar. Listy* witają radośnie nazwanie po raz pierwszy Aleksandra III. carem bułgarskim i każą swym czytelnikom uważać słowa te niemal za *fait accompli* okupacji. Dalsza część tego artykułu składa się z samych prawie cytatów z *St. Piet. Wied.*, *Mosk. Wied.* lub *N. Wremieni*. Końcowy jednak ustęp, jakkolwiek jest także cytatem, skieruwują *Nar. Listy* do nas i dla tego go przytaczam.

Odmalowawszy tryumf polityki rosyjskiej, powiadają *Narodni Listy*: „Stosunki się rozjaśniają. W obec tego nadeszła już dziś chwila, w której *ci*, co uznali za potrzebne, kłaść palce między drzwi kwestji bułgarskiej i kompromitować swój naród i nasze państwo, całą siłą piersi na te palce muszą dmuchać. Nadeszła chwila, kiedy nam wolno nareszcie na tem miejscu powtórzyć słowa *St. Piet. Wiedomostiej*: „Nasza ofiarność w obec Bułgarji nie będzie bez nadgrody i stanowi ważny rozdział księgi dziejów. Słowianie nie zapomną, cośmy zrobili dla jednej z odrośli tej wielkiej rodziny, ale też i Rosja nie zapomni, jak który z braci nasze usiłowania oceniał. Nadchodzi chwila, w której intrygom nie powiedzie się nadal wstrzymać prawidłowy rozwój plemienia słowiańskiego i w której każdy dostanie to, na co zasłużył.“

Tak tedy panowie młodo-Czesi dość słabi głową, aby nasze zdania zbijać, okazują się dość mali sercem, aby nam grozić—czem? Rosją, z zadowoleniem „mogąc nakoniec“ zwrócić przeciw nam słowa *St. Piet. Wiedomostiej*.

Nasz ogół oceni to nowe „poczciwe słowo“ *Narodnich Listów*. Co do nas, dodać tylko możemy, że gdyby nadeszła w istocie kiedykolwiek przez *St. Piet. Wiedomostiej* i *Narodni Listy* upragniona chwila „zapłaty podług zasługi“ i Rosja mogła „zapłacić“ Czechom—naówczas każdy Polak i każdy uczciwy Słowianin ubolewałby nad zgonem jednego słowiańskiego narodu, a po Europie zabrzmiałby głos: *„finis Bohemiae.“*

Dowódów na to dostarcza dzień każdy. Niedawno mówił mi jeden z przewódców samychże Młodoczechów, że żaden naród słowiański nie zrusyfikowałby się tak szyko, jak Czesi. Wiadomo też, że propaganda p. Adolfa Dobrjańskiego nigdzie tak obfitych nie rodzi owoców, jak między Czechami. Znany wam jest artykuł *Pest. Lloydu*, przedstawiający środki i skutki tej propagandy. Że redaktor wiedeńsko-rosyjskiego *„Parlamentär“* dr. Ziwny z rodziną przyjął prawosławie, o tem wiecie także, równie jak o tem, że w ostatnim czasie innych wiedeńskich Czechów około 150 poszło za jego przykładem. Czy przechrzczeni w istocie, jak mówi *P. Lloyd* dostają 70 do 120 zł. za przyjęcie prawosławia, to rzecz mniejszej doniosłości. Ale, że się propagandzie rosyjskiej między Czechami powodzi, o tem świadczy powstanie tu w Pradze filji wiedeńskiej „Czecho-słowiańskiej jednoty“, która jest tej propagany ogniskiem. W Pradze zresztą istnieje oddawna inne rosyjskie stowarzyszenie zwane „Russkij Kružok“, które co środy urządza wieczorki, silnie reklamowane przez *Narodni Listy*. Szkoda, że obecność Polaka na tych wieczorkach mogłaby być fałszywie tłómaczona, bo nadzwyczaj byłoby interesującem wiedzieć, co np. na ostatnim z nich pop tutejszy A. mówił w swym odczycie: „O narodonasielenii zapadnoj Rassji“, zatem o Polakach.—Jak dalece wreszcie wzrasta tu ruch agitacyjny rosyjski i jak szerokie ogarnia koła dowodzi oddawna mię doszła, a dziś ogłoszona publicznie wiadomość, że p. dr. Franciszek Skrejszowsky, były właściciel ilustrowanego pisma *Świetozor* dziś obrońca w sprawach karnych, zakłada w tych już dniach nowe pismo polityczne pod tyt. *„Vychod“* (Wschód). Pismo to, jak ogłaszają dzienniki, „ma za cel rozbudzanie i piastowanie w Czechach, na Szlązku, na Morawie i między Słowеńcami stanowczej sympatji z Rosją na polu towarzyskiem, ekonomicznem i religijnem.“

Wypadki na Wschodzie.

Do *Nowej Reformy* donoszą z Warszawy, że Hurko został powołany do Petersburga na narady w celu wysełki wojska do Besarabji.

* * *

W. Tagblatt donosi, że zarządzenia represalij militarnych i wysłanie statków wojennych do Warny nastąpiły za bezpośrednią inicjatywą cara, a to skutkiem sprawozdania jenerała Kaulbarsa, który między innemi pisze: Porozumienie w drodze pokojowej z ustanowioną przez ks. Aleksandra rejencją jest niemożliwe. Zwolennicy Aleksandra rozsiani po całym kraju teroryzują ludność. Tylko obecność armji rosyjskiej mogłaby zakończyć sprawę i przekonać agitatorów, że Rosja nie pozwala z sobą igrać. Nadto pomagają wysłannicy, niemieccy i angielscy w spółce z watykańskimi, wzbudzić nienawiść do Rosji. Jenerał Kaulbars kończy radą ustanowienia rosyjskiego jenerał-gubernatora w Sofji.

* * *

Z Berlina donoszą, że wielki książę Włodzimierz znajduje się w drodze do Bismarka.

* * *

Berliński *Tagblatt* notuje pogłoskę o ustąpieniu ambasadora niemieckiego w Petersburgu jenerała Schweinitz. Ustąpienie to byłoby pod względem politycznym faktem bardzo doniosłym, któryby świadczył o oziębieniu stosunków między Rosją a Niemcami.

* * *

Pojawienie się wojennych okrętów rosyjskich w Warnie wywołało wielkie zaniepokojenie w Bukareszcie. *Romanul* pisze: „Rosja chce zrobić z Bułgarji rzeczywistą prowincję rosyjską, aby módz ztąd dalej prowadzić swoje plany zaborcze.“ Utrzymują w Bukareszcie, że prezydent ministrów Bratiano odjechał potajemnie do Wiednia i Berlina, aby zwrócić uwagę tamtejszych sfer politycznych na grożące niebezpieczeństwo.

* * *

Otwarcie Sobranja i przemowę rejencji przyjęto na giełdzie berlińskiej, jako demonstrację przeciw Rosji dość pesymistycznie. W kołach politycznych nie wierzą jednak, aby Rosja jęła się ostatecznych środków.

KRONIKA.

Lwów dnia 3. listopada.

Wiadomości osobiste. Jenerał komenderujący książę Würtemberski przejechał wczoraj rano przez Kraków ze Lwowa do Prus. — Głównodowodzący w Krakowie ks. Windischgraetz wyjechał przedwczoraj rano, udając się przez Wiedeń do majątku swojego Sarosz-Patok na Węgrzech, gdzie przepędzi dwumiesięczny urlop.

Kalendarz. Czwartek (4.): Karola Bor. — Mściwoja. Wschód słońca o godz. 6. min. 58, zachód o godz. 4 min. 29.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. Wczoraj zmarł w Wiedniu na apopleksję sercową J. H. Wehle, redaktor rubryki spraw wewnętrznych w *Wiener Allg. Ztg.* Referaty jego o sprawach polskich odznaczały się zawsze słusznością i gorliwem popieraniem dążeń demokratycznych.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama nadesłali do naszej Administracji. Goście pokoju do śniadań p. Władysł. Jürgensa 6 złr. 48 ct., p. Szulikowski 1 złr., p. A. Rynkałowski 1 złr., c. k. Straż skarbowa w Drohobyczu 3 złr. 25 ct. — razem z poprzedniemi 283 złr. 13 cnt.

Dla czeladnika S. Gawreckiego złożyła w naszej Administracji pani Antonina Rychter 1 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły Siostrom Miłosierdzia w Wielkich Oczach, na odbudowanie zniszczonej pożarem szkoły dziewcząt, zapomogi w kwocie 100 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek dnia 4. listopada.

Doktorat. P. Sydon Bogumił Jan Friedberg, rodem z Nowego Sącza, w Galicji, otrzymał d. 30. z. m. na krakowskim Uniwersytecie stopień dra praw.

To i owo. Organ konserwatystów wschodnio-galicyjskich rozpisał się obszernie w ostatnim numerze w artykule p. t. To i owo, o wrzekomo mylnej informacji *Dziennika Polskiego* w sprawie konwersji listów Towarzystwa kredytowego.

Owoż „To i owo“ jest raczej Ni to — ni owo, w obec tego, że pomyłka drukarska, która dostarczyła owemu organowi tematu do tak długiego artykułu, została w swoim czasie przez *Dziennik* sprostowaną i — istnieje tedy tylko w imaginacji autora.

Nie przypuszczamy, aby w Redakcji wzmiankowanego dziennika przeoczono nasze sprostowanie, które pojawiło się już dnia następnego, sądzimy raczej, że zrobiono to z rozmysłem, posługując się bronią, do której zresztą przyzwyczajeni już jesteśmy... *„Messer ohne Klinge an dem der Stiel fehlt.“*

Podróż arcyks. Rudolfa i arcyks. Stefanji do Galicji. We wczorajszym numerze podaliśmy program pobytu cesarzewiczowskiej pary w naszym kraju. Obecnie musimy wiadomość naszą uzupełnić w tym kierunku, że cesarscy goście zaszczycą prócz wymienionych miejscowości także i inne części kraju swoją obecnością.

Mianowicie arcyks. Rudolf gościć będzie w Gumniskach majętności ks. Sanguszków, odwidzi hr. Dzieduszyckich w Pieniakach, zabawi jeden dzień w Tarnopolu, zaszczyci dom hr. Siemińskich w Chorostkowie, hr. Baworowskich w Kopeczyńcach i hr. Gołuchowskich w Skale. Przez Czerniowce uda się arcyksiążę do Kołomyi i Słobody Rungurskiej, zkąd następnie wyjedzie do Wiednia. Pobyt we Lwowie zajmie prawdopodobnie trzy dni, w Krakowie zaś zabawić ma arcyksiążę dzień jeden.

Mianowanie. Ck. Rada szkolna krajowa zamianowała Izydora Słupeckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tłutkowie.

Do naśladowania! Towarzystwo kasynowe w Makowie zawiadamia, że staraniem jego Wydziału odbędzie się w dniu 20. bm. w sali Towarzystwa wieczorek Mickiewiczowski, z którego dochód postanowiono użyć w następujący sposób:

„Rząd pruski — pisze komitet wieczorkowy — wyznaczył 100 milionów marek na zakupno ziemi polskiej w Poznańskiem, na rzecz kolonistów niemieckich.

Przeciwko tej armji finansowej, która już weszła na ziemię naszą, formuje się w Poznańskiem legion narodowy: Bank ochrony własności ziemskiej.

Jest to walka stokroć zaciętsza, niżeli wszelkie orężne, a również święta, bo to walka o byt narodowy.

Każdy, komu ziemia ojczysta jest miła, winien stanąć w szeregu. — Niechaj bogaty, ile mu starczy zasobów, niech ubogi groszem wdowim wesprze to usiłowanie“.

Dochód więc z naszego wieczorku przeznaczamy na zakupienie chociażby tylko jednej akcji tego Banku. — Akcję zaś tę oddamy na jego fundusz żelazny. Wszelkie datki prosimy przesyłać do Wielm. dra Jana Gawlika w Suchy lub do Wielm. Karola Wrońskiego w Makowie“.

Nie możemy w istocie, jak tylko z całego serca przyklasnąć temu pomysłowi Towarzystwa kasynowego w Makowie. Jest to myśl przedziwnie piękna i patrjotyczna, a w skutkach swoich może ona wydać nader błogie owoce. Oto nigdy może bardziej nie pragnęliśmy, aby sprawdziło się znane przysłowie: *exempla trahunt* — jak w tym właśnie wypadku. Gdyby bowiem na kilkaset Towarzystw kasynowych, które w kraju posiadamy, połowa tylko poszła za przykładem kolegów Makowskich, to temu „legionowi narodowemu“ w Poznańskiem przybyłby sukurs znakomity, świadczący chlubnie przed światem całym o poczuciu łączności i przynależności wszystkich dzielnic starej Rzeczypospolitej. — Miejmy nadzieję, że przytoczona odezwa Kasyna makowskiego nie będzie grochem o ścianę rzuconym!

Duchowieństwo gr. k. dekanatu bohorodczańskiego postanowiło tak długo nie płacić żadnych datków na fundusz wdowio-sierociński, jak długo kwota 75.000 złr. tego funduszu ulokowaną będzie w Banku kryłoszańskim.

Kuratorja fundacji hr. Skarbka uwolniła p. Jana Hrehorowicza od obowiązków pełnomocnika swego w Żabiu. Uwolnienie to nastąpiło wskutek skarg reprezentantów tamtejszej gminy. Tak przynajmniej donosi *Diło*.

Konfiskata. Ck. Prokuratorja państwa skonfiskowała „List otwarty do pp. delegatów w Radzie państwa i posłów sejmowych“, zredagowany w języku polskim i podpisany przez pełnomocników gminy Żabia: Antoniego Siniatowicza, Jerzego Hawryszczuka i Jana Martyszczuka, zastępcę wójta. List otwarty traktuje znaną sprawą nieporządków i niepokojów w gminie Żabie.

Zapisy. Ś. p. ks. Juzyczyński, prócz wspomnianych wczoraj stypendjów, pozostawił jeszcze następujące zapisy: Dla funduszu wdowio-sierocińskiego dyecezji przemyskiej, który obecnie oddzielony został od funduszu archidyecezji lwowskiej, pojazd i konie wartości 1000 złr.; dla katedr. cerkwi przemyskiej kosztowny złotem tkany felon, oraz posłacany i emaljowany kielich; dla cerkwi na Perekopaniu również wielki felon; dla kapituły przemyskiej 1000 złr., jako fundusz żelazny na jedną co roku mszę za duszę jego, a wreszcie 2.000 złr. dla znanego Zakładu dla dziewcząt w Przemyślu.

Pożegnanie urzędnika i obywatela. P. Paweł Cholewkiewicz, naczelnik tutejszego urzędu cłowego, pożegnał dnia 30. października miasto nasze, przenosząc się na stały pobyt do Krakowa. Na dworcu zebrało się liczne grono znajomych, aby pożegnać człowieka, który przez przeciąg przeszło 40-letniej sumiennej swej służby umiał godzić obowiązki urzędnika z obowiązkami prawego obywatela kraju.

Mieszkańcy przedmieścia Żółkiewskiego użalali się już od dłuższego czasu w petycjach, wnoszonych do Sejmu, które następnie przydzielane bywały Wydziałowi krajowemu, na utrudnienie komunikacji ulicą Żółkiewską w skutek ustawionej na tej ulicy rampy kolejowej. Wydział krajowy przychylił się jednak do zapatrywania Rady gminnej m. Lwowa i postanowił zaniechanie ze swej strony dalszych w tej sprawie kroków, a to z tego powodu, że Magistrat m. Lwowa doniósł Wydziałowi krajowemu, iż niedogodności i przeszkody w komunikacji, z powodu których mieszkańcy przedmieścia Żółkiewskiego wnieśli zażalenie, obecnie po uregulowaniu i rozszerzeniu ulicy Żółkiewskiej, oraz wprowadzeniu na tejże ruchu tramwajowego na dwóch torach, następnie w skutek urządzenia przez kolej Karola Ludwika nowego przyrządu do niezwłocznego podnoszenia rampy, usunięte zostały tak dalece, iż petycje powyższe mieszkańców przedmieścia Żółkiewskiego stały się już bezprzedmiotowemi.

Z Wydziału Rady pow. w Jarosławiu otrzymujemy dziś następujący komunikat: „Pismo z Wydziału powiatowego Jarosławskiego do l. 3114, prostujące fałszywą wiadomość, podaną w *Dzienniku Polskim* w nr. 246, jakoby burmistrzowi m. Jarosławia, p. Bartoszewskiemu, Wydział powiatowy wytoczył śledztwo dyscyplinarne, wyszło za uchwałą Wydziału powiatowego, powziętą na dniu 28. października 1886. Prezes: *hr. Koziebrodzki* mp. Sekretarz: *Ksawery Niewiadomski* mp.“

Znaczny pożar zniszczył wieś Dawidów za rogatką Zieloną późnym wieczorem dnia 1. bm.

Omal że nie zabójstwo. Wczoraj w nocy ul. Schodowa była widownią krwawej sceny. Rzeźmieszek Ksawery Stefanowski napadł wychodzącego z domu l. 1 zarobnika Chodorowicza, którego uderzył drągiem tak silnie w głowę, że tenże straciwszy przytomność upadł na ziemię. Stefanowski, korzystając ze stosownej chwili, przeszukał kieszenie Chodorowicza, zabrał mu pugilares z kilku guldenami, a nadto ściągnął z niego surdut i zabrał kapelusz.

Chodorowicz odzyskawszy przytomność zawlókł się na inspekcję policyjną, skąd wysłano natychmiast patrol, która Stefanowskiego aresztowała.

Polowanie na zająca odbyło się wczoraj w południe na ulicy Karola Ludwika. Jakiś wieśniak niósł pod kożuchem ukry ego młodego zająca, któremu widocznie uprzykrzyła się niewola i zobaczywszy Wały i naszą niemodrą Pełtew, postanowił „dać susa“. Plan ucieczki udał się też rzeczywiście znakomicie biednemu „szarakowi“, który ku uciesze licznej gawiedzi ulicznej przebiegł szczęśliwie całą ulicę Karola Ludwika, a następnie skrył się w krzakach nad brzegiem Pełtwi.

Kraków 2. listopada. Na wspólnym grobie zmarłych weteranów z r. 1831 złożył wczoraj komitet opieki nad weteranami w godzinach południowych wieniec pamiątkowy, jak również na grobie śp. bar. Kaliksta Horocha, założyciela Towarzystwa opieki nad weteranami.

Komitet wykonawczy wystawy kraj. odbył w sobotę posiedzenie, a przedmiotem obrad był wybór placu pod Wystawę. Komitet miał na oku trzy place, mianowicie ogród Strzelecki, Park krakowski i ogród hr. Potockich przy ulicy Kopernika, dawniej należący do pp. Zakaszewskich. Okazały się one jednak nieodpowiednemi. Komisja więc oglądnąć musiała Błonia, położone na lewym brzegu Rudawy i ta część Błoń przedstawia najdogodniejszy i najlepszy punkt dla Wystawy, tem więcej, iż Rudawa dostarczyć może tak potrzebnej w większej ilości wody. Komitet zamierza też przy końcu Wystawy urządzić wyścigi konne, a tuż obok Wystawy znajduje się odpowiednie dla nich miejsce. Magistrat na ostatniem posiedzeniu zastanawiał się nad sprawą budowy drobnych mieszkań w mieście Krakowie i uchwalił w zasadzie jaknajprzychylniej przedstawić tę sprawę sekcji ekonomicznej, z wnioskiem, iżby ta czyniła możliwe ulgi przedsiębiorcom prywatnym. Postanowił też Magistrat udać się do Berna z prośbą o nadesłanie planów i operatów dotyczących podobnych mieszkań, celem rozpatrzenia się w tej sprawie i zebrania jak najodpowiedniejszego potrzebnego materjału, miasto Berno bowiem zajmuje się bardzo gorąco tą sprawą, która w ostatnich czasach stała się nader piekącą kwestją, tak pod względem socjalnym, jak sanitarnym.

Staremiasto 2. listopada. Przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich wybranym został do Rady powiatowej gospodarz gruntowy Jan Pukacz.

Czerniowce 1. listopada. Tutejszy adwokat dr. Jakób A. usiłował wczoraj pięciu strzałami rewolwerowemi odebrać sobie życie. Stan jego jest beznadziejny. Podobno opłakane stosunki finansowe były powodem do tego kroku desperackiego.

Wiedeń 2. listopada. O godzinie 11. przed południem wszczął się pożar w magazynach należących do Donaudampfschifffahrts-Gesellschaft. Pożar został dopiero wieczorem ugaszony. Szkoda wynosi 100.000 zł.

Buda-Peszt 2. listopada. Groby jenerała Hentz'ego i pułkownika Alnocha uwieńczone zostały przez oficerów. Wieniec, przeznaczony na grób Hentzlego, nie miał żadnych wstążek, a więc i żadnego napisu. Podczas zwidzania grobów nie było żadnego zajścia.

Temeszwar 1. listopada. Wczorajszy pożar w filjalnej fabryce cygar objął także trzy magazyny fabryki i pochłonął 1,552.000 sztuk krótkich i Cuba cygar, kilkaset centnarów liści tytoniowych i część archiwów sądowych. Ogień był prawdopodobnie podłożony — szkoda ogólna — oczywiście jako skarbowa, nieasekurowana — wynosi 100.000 złr.

Samobójstwo milionera. Dwa tygodnie temu sprawiła w Wiedniu olbrzymią sensację wiadomość o zamachu samobójczym nadzwyczaj bogatego kapitalisty Emila Murmanna, który z zagadkowych powodów, mimo, że posiadał kolosalny majątek i szczęście rodzinne — targnął się był jednak na swoje życie. Mianowicie poprzecinał sobie ostrą brzytwą żyły i jakkolwiek przybyły przypadkiem do tego pokoju lokaj narobił hałasu i przywołani lekarze dali konającemu już samobójcy wszelki możebny ratunek, to jednak skutkiem zbyt wielkiego upływu krwi Murmann po 12 dniach życie zakończył. Gdy odzyskał był przytomność, na wszystkie pytania zrozpaczonej rodziny, co mogło popchnąć go do tak okropnego postanowienia, odpowiadał ustawicznie: „Dajcie mi umrzeć spokojnie.... Nie mam już co robić na świecie“. Samobójca liczył 56 rok życia i pozostawił przeszło trzy miljony majątku.

Wypadek cholery w Wiedniu. Wiedeński fizykat miejski pszesłał do Prezydjum tamtejszego Magistratu następujące sprawozdanie urzędowe o wypadku, według wszelkiego prawdopodobieństwa, cholerycznym, który się tam temi dniami wydarzył: W nocy z 28. na 29. z. m. pewien szynkarz, mający lokal swój przy Panigl-Gasse we Wiedniu, oddał niejakiego Franciszka Paleceka, trudniącego się zbieraniem kości, w stanie prawie bezprzytomnym, w ręce policjanta. Przebywając kilka godzin w tej szynkowni i absolutnie nic w tym czasie do ust nie biorąc, skarżył się Palecek na gwałtowne osłabienie. Przewieziony następnie do szpitala na Wiedeniu, zmarł tam po czetero i pół godzinnym pobycie, podając bez przerwy, że cierpi bole i ogromne gniecenie w żołądku. Lekarze, którzy opatrywali go w tym krótkim czasie przedśmiertnym, bynajmniej nie mieli podejrzenia, jakoby to była cholera. Natomiast podjęta następnie sekcja zwłok wykazała w organizmie zmarłego mnóstwo żyjątek, podobnych do bakcylla-przecinka, co wywołało domysł, że śmierć nastąpiła skutkiem cholery. Atoli stanowcze orzeczenie będzie można wydać dopiero po bakterjologicznem zbadaniu zawartości kiszek zmarłego, co uskuteczni dr. Weichselbaum.“

Cesarz nie pali już cygar! Dobrze informowany w takich rzeczach *Budapester Tagblatt* donosi, że od kilku już miesięcy cesarz nie pali wcale. Jak wiadomo, Franciszek Józef należał dotychczas do rzędu wielkich lubowników tytoniu, i w Hamburskiej fabryce wyrabiano umyślnie dla monarchy t. zw. „Virgini“-cygara. Atoli mocne te cygara oddziaływały niekorzystnie na zdrowie jego i lekarze przyboczni zażądali, aby w interesie swojego zdrowia przynajmniej zmniejszyć zechciał codzienną ilość wypalanych cygar. W obec tego cesarz postanowił zupełnie palenia zaniechać, od trzech już miesięcy nie miał cygara w ustach i zdrowie jego rzeczywiście poprawiło się w tym czasie.

Ks. Waldemar duński, którego nazwisko, przy sposobności wakansu na tronie bułgarskim, wyłoniło się nagle z licznej rzeszy europejskich książąt krwi, jest synem króla Christjana IX. i królowej Ludwiki, urodzonym 27. października 1858 r. Kandydat ten do bułgarskiego kołpaku książęcego liczy zatem 28 lat i jest o rok młodszy od ks. Aleksandra Battenberga. Jest on również młodszy od sześciu sióstr swoich, które porobiły „świetne“ marjaże i skoligaciły brata z pierwszorzędnemi dynastjami w Europie. Jedna z nich, księżna Dagmara (dziś Marja Feodorówna) jest wielce przykładną żoną cara Aleksandra III.; druga ks. Aleksandra zaślubiła ks. Walji; trzecia ks. Thyra, podziela, jako wierna i dobra małżonka, troski i cierpienia wygnania ks. Ernesta Cumberland. Brat księcia Waldemara, Chrystjan Wilhelm, króluje pod nazwiskiem Georgiosa I. wynarodowionym potomkom starych Helenów. Ks. Waldemar piastuje obecnie dość skromną posadę porucznika w duńskiej marynarce, a w życiu politycznem nigdy i niczem się nie zaznaczył.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Józef Rogosz — jak się dowiaduje *N. Reforma* — ma objąć naczelne kierownictwo warszawskiej *Chwili*, która obecnie przeszła na własność p. Spasowicza. Jestto w każdym razie tylko pogłoska.

Repertuar teatralny. Dziś we środę: „Klara Soleil“ Gondineta, z panią Ruszkowską w roli Leonji.

Jutro we czwartek: „Baron cygański,“ operetka w 3 aktach J. Straussa.

W piątek: „Ryszard III.“ Szekspira (benefis pani Aszpergerowej).

(*S. P.*) **Z teatru.** Wieczór wczorajszy w teatrze poświęcono wyłącznie muzyce. Program wieczoru, prócz wspaniałej kompozycji Moniuszkowskiej „Dziadów“, stanowił poemat symfoniczny na wielką orkiestrę pt. „Marja“, pierwsza praca nieznanego nam jeszcze kompozytora, p. Rajmunda Baczyńskiego. P. Baczyński z powołania jest muzykiem, a z zawodu wojskowym (porucznikiem 40. pułku piechoty). Jako muzyk kształcił się u Żeleńskiego; co do nas, znamy go jako autora cennego, choć nieco ekscentrycznego studjum „O dramacie muzycznym“, zamieszczanego przez warsie *Echo muzyczne*, a o „Marji“ wyczytaliśmy jeszcze w jesieni roku zeszłego nader pochlebną wzmiankę w dziennikach przy sposobności jej wykonania w Jarosławiu. Wczoraj przekonaliśmy się dowodnie o tem, że pochwały oddawane kompozycji p. Baczyńskiego nie były wcale przesadzonemi. „Marja“ odznacza się przedewszystkiem nader staranną instrumentacją, co pokrywa po części brak jasności motywów przewodnich. Każda część, a jest ich cztery („Rozstanie“, „Wacław“, „Marja“, „Powrót“), stanowi dla siebie mniej więcej szczęśliwie zaokrągloną całość. Najwięcej podobały się część trzecia i czwarta. Wykonanie „Marji“ pod dzielną batutą p. Jareckiego wypadło, jak zwykle, bez zarzutu. Licznie zgromadzona publiczność wysłuchała z zajęciem kompozycję p. Baczyńskiego, darząc go po każdym ustępie hucznemi oklaskami. Na tem kończymy dzisiejsze sprawozdanie, odkładając obszerniejszą ocenę pióra naszego muzycznego sprawozdawcy na jutro.

Ilustracja kompozycji p. Baczyńskiego żywemi obrazami nie przyniosła wcale zaszczytu pomysłowości ilustratora.

Na zakończenie wykonano „Dziady“ Moniuszki. W części wokalnej brali udział: pani Skalska (Dziewczyna), p. Florjański (Dziedzic) i p. Kiesman (Gustaw). W części deklamacyjnej zasługuje na pochlebną wzmiankę p. Wysocki (Wieśniak), natomiast p. Cichocka ukostjumowaną była zupełnie nieodpowiednio.

Przedstawienia amatorskie. Na dochód Towarzystwa „Przymierza Braci“ odbędą się w sobotę dnia 6. bm. i w sobotę dnia 13. bm. w sali „Frohsinn'u“ dwa przedstawienia amatorskie, połączone z koncertem orkiestry amatorskiej. Zajmujący program składa się z komedyj: „Filiżanka herbaty“, „Jedenkroć“, „Dzieciaki“, „Moja córeczka“, „Pan i pani“, „O chlebie i wodzie“; a orkiestra amatorska odegra „Gawot“ Komzaka, „Taniec hiszpański“ Moszkowskiego, „Molto lento“ (Sphärenmusik) Rubinsteina, „Gawot“ Gleisnera, „Serenadę“ Haydena i „Menuet“ Boccherini'ego.

Nie wątpimy, że teatr będzie wysprzedany, na co piękny cel, obfity program, wreszcie siły amatorskie, biorące udział w przedstawieniu, w pełnej mierze zasługują. — Biletów nabyć można w cukierniach pp. Hausera i Bieniedzkiego, i p. Kosteckiego; w dzień przedstawienia przy kasie.

Narodowy teatr ruski rozpoczyna jutro we Lwowie w Domu Narodnym szereg przedstawień. *Diło* wita gorąco ten „rozsadnik narodowej sztuki ruskiej“ i wzywając Rusinów do uczęszczania do teatru, który znajduje się w niepomyślnych stosunkach materjalnych, życzy mu powodzenia takiego, na jakie ze wszech miar zasługuje.

Jubileuszowa wystawa sztuk pięknych w Berlinie została tamże w d. 31. zm. w uroczysty sposób zamkniętą. Wystawę tę zwidziło do 120.000 osób, a przeszło za miljon marek zakupiono na niej rozmaitych dzieł sztuki. W kwocie tej figuruje Skarb państwa 160.000 marek.

Zarząd chóru męskiego galic. Towarzystwa muzycznego, zaprasza Członków wszystkich na próbę, która odbędzie się we czwartek 4. listopada br. o godzinie siódmej wieczór w lokalu Towarzystwa.

W król. Operze w Buda-Peszcie przedstawiono onegdaj „Hugenotów“ Mayerbeera. Partje król. Małgorzaty śpiewała panna Bianchi, której sprawozdawca *Pester Lloyda* palmę tego wieczoru przyznaje. Po niej wymienia on p. Arklowo jako Walentynę, która jednak, wnosząc z ogólnikowej tylko notatki o tym jej debiucie, odniosła w „Hugenotach“ zdaje się jeno *succes d'estime*...

„Śmigusa,“ dwutygodnika humorystycznego, wyszedł nr. 21 i odznacza się obfitą treścią i wybornie wykonanemi rysunkami. Adres Redakcji: ulica Halicka l. 46.

Z Akademji. Dnia 30. października w sobotę odbyło się pełne prywatne posiedzenie Akademji Umiejętności. Rozpoczął je prezes Majer zawiadomieniem o sprawach bieżących, a pomiędzy których ważniejsze były następujące: W sprawie zapisu śp. Probusa Barczewskiego, z ramienia zarządu p. dr. Grabowski, podskarbi Akademji, udał się do Wiednia celem odebrania i dostawienia do Krakowa przedmiotów tamże zostających, a dla Akademji przeznaczonych. W sprawie legatu śp. ks. Jerzego Romana Lubomirskiego, Wydział krajowy, jako mający czuwać nad tą fundacją, zażądał i otrzymał wyjaśnienie, od jak dawna spadkobiercy testatora nie uiszczają się ze swego obowiązku i czyli jakie kroki przeciw nim będą przedsiębrane. Pan Miłosław Burzyński ofiarował Akademji 10 akcyj pożytkowych (po 100 rs.) kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, które w miarę możności zostaną spieniężone. Z powodu zaślubin arcyks. Ottona, syna protektora Akademji, wyprawiono odpowiedni adres z życzeniami. Podobnyż adres złożyła Akademja wice-prezesowi swemu, prof. dr. Teichmanowi z okoliczności jubileuszu 24 letniej jego działalności profesorskiej. Na ostatek przesłała telegram z życzeniami dla słynnego uczonego francuskiego, Chevreul'a, w setną rocznicę jego urodzin. Na opróżnioną posadę bibljotekarza Akademji zamianowany został dr. filozofji Józef Kallenbach. Właściwy porządek dzienny wypełniły następujące sprawy: 1) Uchwalono porządek postępowania przy udzielaniu nagród za prace historyczne i utwory malarstwa z fundacji śp. Probusa Barczewskiego. 2) Przyjęto zaproponowane przez zarząd przepisy wypożyczania książek z bibljoteki Akademji; 3) Zatwierdzono budżet, przez zarząd ułożony, na rok 1887.

Z izby sądowej.

Lwów 28. października.

(Wesele żydowskie).

(m.) Dnia 24. sierpnia odbywało się u państwa Fischerów, mieszkających w Rynku na trzeciem piętrze, bardzo huczne wesele, na które zaproszonych było mnóstwo osób. Szczególnie młodzież była licznie reprezentowana. W ciągu zabawy jednak przybyła także spora liczba nieproszonych, którym, pomimo, że ich nie zaproszono, udało się dostać na wesele. Byli to przeważnie subjekci handlowi, rękodzielnicy itp. Do tych „nieproszonych" gości należał także 16 letni terminator krawiecki, Isak Tombak. O godzinie 9 wiecz. wśród najbardziej ożywionej zabawy zjawił się także terminator krawiecki, Eliasz Glas, który bardzo grzecznie powitał swoich znajomych czyli jak nieproszonych gości się wyrazili, „dał wszystkim servus". Gdy Tombak „dał także Glasowi servus", ten ostatni odezwał się obrażony: „Czy ja twój kamrat, że ty mi dajesz servus"?

Słowa te, wypowiedziane bardzo opryskliwie, były powodem bójki między Tombakiem a Glasem, w skutek której pierwszy uderzył tak nieszczęśliwie swego przeciwnika w brzuch, że musiano go odwieść do szpitalu, gdzie po trzech dniach zmarł wśród największych boleści.

Sprawa ta była onegdaj przedmiotem rozprawy karnej przed tut. Trybunałem sędziów przysięgłych. Prokuratorja państwa oskarżyła Isaka Tombaka o zbrodnię zabójstwa. Do rozprawy zawezwano 8 świadków, właśnie owych „nieproszonych gości".

Świadkowie ci przeważnie 17 letni chłopcy zeznali zgodnie, „że Tombak z ręką kopnął Glasa w brzuch".

Rzeczoznawcy dr. Feigel i dr. Lukas orzekli, że z rany wskutek takiego uderzenia śmierć nie nastąpiła, jednakowoż Glas był po kolacji, zjadł wiele owoców, jelita były naprężone i wskutek tego nastąpiło pęknięcie tychże.

Trybunał złożony z pp. radców Hołyńskiego (przewodniczący), Mogilnickiego i sekretarza p. Domińczaka, postawił przysięgłym dwa pytania, jedno w kierunku zbrodni zabójstwa (§ 140 ust. karn.) drugie w kierunku występku przeciw bezpieczeństwu życia (§ 335 ust. karn.) Oskarżenie wnosił zastępca Prokuratorji państwa p. Hejderer, oskarżonego bronił dr. Fischer. Obrońca w dłuższem przemówieniu wykazał, że śmierć, jakkolwiek nastąpiła wskutek uderzenia, to przecież i po części wskutek przypadku. Dalej napowiedział dr. Fischer, że chociaż zamiar był nieprzyjazny, to nie był zły, jak tego wymaga § 1 ust. kar., (a teby z czynu złe, które nastąpiło, z reguły albo łatwo nastąpić mogło).

Sędziowie przysięgli przychylili się rzeczywiście do wywodów obrońcy i pytanie pierwsze w kierunku zbrodni zabójstwa zaprzeczyli jednogłośnie, drugie zaś w kierunku występku przeciw bezpieczeństwu życia jednogłośnie potwierdzili.

Na podstawie tego werdyktu skazał Trybunał Tombaka na 3 miesiące aresztu. Skazany tak się ucieszył takim wynikiem rozprawy, że przemocą chciał wycałować posadzkę na ręku radcy p. Mogilnickiego. Niestety objaw ten radości spełzł na niczem, woźny bowiem sądowy p. Stokłos wziął Tombaka w swoją opiekę i zaprowadził na miejsce przeznaczenia.

Paryż 24. października.

(Ostatnia zabawa u Falconnière.)

(z.) Hrabina z dzielnicy łacińskiej, która wiele przysporzyła wszystkich możliwych przyjemności, które ją nawet poprowadziły przed kratki sądowe, powiesiła się. Pomimo tego, że sznurek przerwał pasmo dni jej życia, została wczoraj zawezwaną przed Sąd policji poprawczej, gdyż jeszcze przed końcem żywota wzięła udział w skandalu urządzonym przez studentów.

W nocy z dnia 15. na 16. czerwca przed hotelem „Lisbonne" zgromadziła się liczna rzesza studentów, którzy zachowywali się więcej jak niespokojnie. Powodem zebrania było wypowiedzenie mieszkania uczniowi architektury Fleury przez właściciela hotelu. O godzinie 10. wieczorem Fleury i jego „przyjaciółka" wywiesili na latarni gazowej, stojącej naprzeciw ich oświetlonego mieszkania, transparent z następującym napisem: „Z powodu wyjazdu odbędzie się dzisiejszej nocy publiczny bal. Wstęp wolny. Do tańca przygrywać będzie damska muzyka." Ten właśnie napis sprowadził tłumy studentów, których w dodatku przywoływała stojąca w oknie „przyjaciółka" Fleury'ego, zachęcając, aby wzięli udział w balu.

W przeciągu 10 minut zapełnił się cały hotel różnego rodzaju publicznością. Zaaranżowano „kankana", którego tańczono nietylko w pokoju owego studenta, ale na kurytarzach, a najlepiej bawiono się przed drzwiami pomieszkania właściciela domu, tak że tenże nie mógł się dostać do środka. Na szczęście gospodarza znalazł się jakiś poczciwy profesor, który zawiadomił o tym oryginalnym balu policję, której udało się rozpędzić zanadto wesołych młodzieńców, lecz nie na długo. O godzinie 2. w nocy rozpoczął się bal na nowo, a wspomniany transparent pokazał się znowu na latarni. W stanowczej chwili, gdy zabawa dochodziła do punktu kulminacyjnego, zjawiła się w pokoju balowym hr. Falconnière, która w bliskości utrzymywała piwiarnię. Hrabinie towarzyszył cały szereg kelnerek, chcących się jak najlepiej zabawić. Z powodu, że brama domu była zamkniętą, hrabina wpadła na sposób i postanowiła dostać się do mieszkania studenta za pomocą latarni gazowej, ustawionej tuż obok okna. Damskie ubranie jednak przeszkodziło pani hrabinie w tym gimnastycznym eksperymencie, to też utorowała sobie drogę za pomocą urwania dzwonka. Przestraszony dozorca domu, obawiając się jeszcze innych uszkodzeń hotelu, wprowadził starą hrabinę wraz z towarzyszkami do środka. Z powodu, że bal zawsze szczytnie przybierał drażliwe rozmiary, wpadła po raz drugi policja, ale tym razem zanotowała nazwiska najhałaśliwszych tancerzy, którzy stanęli przed Sądem policji poprawczej. Do rozprawy zawezwano, jak już wspomniałem wyżej, i hrabinę. Gdy przewodniczący wymienił jej nazwisko, otrzymał odpowiedź, że, jak doniosły gazety dzisiejsze, hrabina się powiesiła, to nie może stanąć do rozprawy. Na to zauważył przewodniczący: „Sąd nie może na takich doniesieniach polegać." Pomimo tej jednak uwagi musiano odstąpić od przesłuchania hrabiny. W końcu wydano wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych, gdyż nie zostało udowodnionem, jakoby awanturnicy naruszyli „spokój domowy". Tak więc pani hrabina wyszła z całej sprawy bardzo czysto, nie wiadomo jednak, czy wskutek tego „na drugim świecie" nie zechce brać udziału w podobnych balach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z gal. Banku hipotecznego. Dowiadujemy się, że dyrektor tej instytucji p. Lazarus udał się do Wiednia w celu utworzenia konsorcjum, któreby podjęło się konwersji 6%-towych listów hipotecznych w sumie sześciu miljonów, na 5%-owe. Chodzi o natychmiastową zamianę wszystkich tych listów, przez co tylko stosunek Banku do posiadaczy listów, nie zaś do dłużników bankowych zmieniony zostaje. Naturalnie, że właścicielom hypotek przysługiwać będzie prawo skonwertowania każdego czasu 6%-towych pożyczek na 5%-towe.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. paźd. 1886. Asygnaty kasowe i wkładki na książeczki 1,004.721·59.

Konferencja inspektorów przemysłowych odbyła się dnia 1. b. m. w Ministerstwie handlu. Na porządku dziennym były obrady nad przeprowadzeniem ustawy przemysłowej a zwłaszcza ustępu VI, oraz dać ministrowi materjał do ewentualnych rozporządzeń.

Węgierskie losy Czerwonego Krzyża. Dnia 31. paźdz. odbyło się 12 losowanie: wyciągnięto następujące serje: 249 2997 3362 3988 4288 4361 4894 4919 4934 5083 5326 5805 6325 6449 7322. Zaś w tych serjach numera wykupują się po 6 zł. Główna wygrana 10.000 złr. padła na serję 177 numer 75; po 500 złr.: s. 2623 nr. 83 i s. 3490 nr. 66; po 100 złr.: s. 373 nr. 98, s. 482 nr. 31, s. 705 nr. 74, s. 1849 nr. 88, s. 5651 nr. 1, po złr. 50: s. 810 nr. 31, s. 984 nr. 84, s. 1469 nr. 69, s. 2091 nr. 28, s. 2379 nr. 46, s. 2721 nr. 92, s. 2823 nr. 69, s. 3441 nr. 25, s. 3820 nr. 13, s. 3917 nr. 37, s. 4282 nr. 9, s. 4432 nr. 34, s. 4518 nr. 1, s. 4967 nr. 43, s. 4980 nr. 37, s. 5074 nr. 41, s. 5202 nr. 71, s. 6237 nr. 48, s. 6713 nr. 32, s. 7884 nr. 81, po zł. 25: s. 158 nr. 54, s. 631 nr. 93, s. 839 nr. 4, s. 947 nr. 6, s. 1316 nr. 97, s. 1456 nr. 37, s. 1982 nr. 16, s. 2044 nr. 51, s. 2467 nr. 18, s. 2482 nr. 7, s. 2578 nr. 25, s. 2794 nr. 78, s. 3372 nr. 16, s. 3381 nr. 15, s. 3448 nr. 51, s. 3855 nr. 15, s. 4289 nr. 72, s. 4329 nr. 99, s. 4550 nr. 42, s. 4626 nr. 65, s. 4825 nr. 15, s. 4901 nr. 43, s. 5211 nr. 32, s. 5281 nr. 31, s. 5779 nr. 4, s. 5834 nr. 94, s. 5948 nr. 99, s. 6650 nr. 60, s. 7130 nr. 30, s. 7149 nr. 8, s. 7533 nr. 18, s. 7572 nr. 57, s. 7658 nr. 65, s. 7897 nr. 68.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

N A D E S Ł A N E.

Nantes, 7. października 1886.

Panowie Fayard et Blayn

rue St. Merri, 30, w Paryżu.

Doświadczyłem takiej ulgi przez użycie papieru, którego Panowie jesteście wynalazcami, w moich cierpieniach reumatycznych i podagrycznych, na które cierpię od lat siedmiu, że czuję potrzebę oznajmienia Panom mego najżywszego podziękowania za nieocenione Panów odkrycie z wyrażeniem najgłębszej wdzięczności. 2427 1—?

Bernhard Hirth
Agata Menkes

zaręczeni.

Przemyśl. *Lwów.*

Przegląd polityczny.

Lwów 3. listopada.

[Nowy starosta.] Nominacja hr. Kazimierza Borkowskiego, jednego z najmłodszych komisarzy powiatowych starostą w Krakowie, sprawi w kołach urzędniczych niewątpliwie bardzo przykre wrażenie. Nie pierwszy to wypadek wyprzedzania zasłużonych urzędników przez ludzi młodych, którym do awansu pomagają tytuły hrabiowskie, koligacje i koneksje, a którzy nie mieli jeszcze czasu i sposobności do okazania nadzwyczajnych zdolności administracyjnych. Krytyka podobnych praktyk jest u nas wzbronioną, a każdy dziennik, który, choćby tylko najlżejszą pozwoli sobie uwagę, ulega konfiskacie. Z tego powodu w całym kraju panuje głębokie milczenie, które przypomina słowa biskupa francuskiego: *Le silence du peuple, est la leçon des rois.*

[Z Wydziału krajowego.] Lwowski korespondent *Nowej Reformy* donosi o ustąpieniu p. Oktawa Pietruskiego z godności zastępcy marszałka krajowego. „Rzecz wiadomą, jak ważnem jest to stanowisko" — czytamy — „nie ogranicza się ono bowiem do samego zastępowania marszałka w czasie jego nieobecności, ale i w czasie urzędowania marszałka ma zastępca jego przydzielone sobie ważne funkcje, zwłaszcza w sprawach organizacyjnych, osobistych ściśle urzędowych, a w obec zmienności marszałków, których od 12 lat było czterech, zastępca marszałka reprezentuje w Wydziale krajowym czynnik ciągłości, w każdym względzie bardzo ważny". Rezygnacja p. Pietruskiego ma stać w przyczynowym związku ze sprawą szkolną.

Pan Pietruski mianowicie zażądał jako referent znacznego zwiększenia personalu rachunkowego. Sprawa ta dała powód do scysji, której następstwem była rezygnacja p. Pietruskiego. Hr. Badeni, któremu p. marszałek proponował objęcie zastępstwa, odpowiedział odmownie.

Z naszej strony na podstawie najautentyczniejszych informacyj możemy zapewnić, że p. Oktaw Pietruski jak dotąd tak obecnie sprawuje urząd zastępcy marszałka.

[Administracja węgierska.] W Niedzicy na granicy Węgier i Galicji zbudowany został wspólnym kosztem obu tych krajów most na rzece Popradzie. W następstwie tego zawarł gal. Wydział kraj. z król. węg. Rządem w dniu 23. czerwca 1876 umowę, mocą której co trzy lata na przemian zajmować się mają te władze administracją mostu, a tem samem i poborem istniejącego tamże myta mostowego. Otóż po upływie pierwszego sześciolecia okazało się, że podczas gdy administracja gal. Wydziału kraj. wykazała w trzechleciu przewyżkę w dochodach w kwocie 2432 zł. 45 ct., administracja węgierska w drugiem trzechleciu wykazała przewyżkę jedynie w kwocie 711 zł. 45 ct. Galic. Wydział krajowy spostrzegłszy tak znaczną różnicę w dochodach odniósł się do król. węg. Rządu z zapytaniem, czyliby z powodu tak smutnego rezultatu nie był skłonnym w wzajemnym interesie obu funduszów, t. j. galicyjskiego i węgierskiego, pozostawić Wydziałowi krajowemu i nadal zarząd mostu w Niedzicy w warunkach obowiązującej umowy. Niestety mimo kilkakrotnych przypomnień, nie otrzymał Wydział krajowy dotąd żadnej odpowiedzi.

[Wybór posła.] Donoszą nam z Zaleszczyk, że kandydatem na posła sejmowego z większych posiadłości okręgu czortkowskiego, w miejsce śp. Erazma Wolańskiego, jest hr. Jerzy Borkowski, marszałek Rady powiatowej w Trembowli. Szlachta czortkowska snać ma zaufanie tylko do ludzi młodych, bo reprezentantem jej w Radzie państwa jest hr. Gołuchowski Adam, który podobnie jak i hr. Jerzy Borkowski zaledwie trzydziesty rok życia ukończył.

[Zamknięty w sobotę perjod sesji Rady państwa] obejmuje co do czasu jeden miesiąc. Od 29. września aż do 29. października odbyła Izba poselska 19 posiedzeń. Załatwiono na nich: Budżet prowizoryczny, ustawę o kontyngensie rekrutów, ugodę cłowo-handlową, ustawę o opodatkowaniu kolei państwowych, nowelę do ordynacji egzekucyjnej, trzy ustawy o zmianie okręgów wyborczych w Austrji dolnej, Czechach i Galicji, ustawę o zmianie urządzeń Namiestnictw w Pradze i we Lwowie i rozporządzenie cesarskie względem przymusowego zajęcia parku wozów kolei zagranicznych. Izba panów odbyła w tym czasie tylko trzy posiedzenia, a obok kilku przedmiotów mniejszej wagi, uchwaliła budżet prowizoryczny i kontyngens rekrutów na rok 1887. Rozpraw nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectw nie ukończono.

[Sejm czeski], jak donoszą z Pragi, ma się zebrać dnia 26. listopada.

[Czesi i ugoda]. Prasa czeska zajmuje się żywo stanowiskiem Czechów zajętem podczas obrad nad ugodą austro-węgierską. *Politik* i *Nar. Listy* przyznają, że akcja Czechów była bezowocną, nie zgadzają się jednak oba pisma w ocenieniu skutków klęski. *Politik* pociesza Czechów w tonie zrezygnowanym, że są interesa wyższe, aniżeli te, których bronili Czesi. *N. Listy* dowodzą natomiast, że nawet wyższe interesa narodowe, które poświęcono na razie interesom ekonomicznym, nie mają za gabinetu Taaffego widoków urzeczywistnienia. Dziś nie ma nikogo wśród Czechów — pisze organ młodoczeski — ktoby Chciał wierzyć lub spodziewać się, że system Taaffego oznacza równouprawnienie, decentralizację i autonomję.

[Delegacje wspólne.] Do tegorocznych obrad delegacyjnych przywiązują w kołach politycznych wielkie znaczenie. Spodziewają się bowiem, że Kalnoky da w obu Delegacjach szczegółowe wyjaśnienia co do polityki austrjackiej w Bułgarji. Wspólny minister Skarbu przedstawi, jak zwykle, stan rzeczy w Bosnji i Hercegowinie. Budżet wspólny będzie przedłożony zaraz na pierwszem posiedzeniu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 8. listopada. *W. Zeitung* ogłasza mianowanie Kazimierza hr. Dunin Borkowskiego starostą dla Galicji bez miejsca przeznaczenia.

(R.) **Wiedeń** 3. listopada. Na ostatniem posiedzeniu jeneralnej Rady austro-węgierskiego Banku zażądał Mozer otwarcia dyskusji nad wnioskiami Bilińskiego. Węgierski komisarz zastrzegł się przeciw temu, austrjacki wyrażał się z wielką rezerwą — w obec tego do dyskusji nie przyszło.

Wiedeń 3. listopada. Zmarł tu redaktor *Wien. Allg. Zgt,* J. H. Wehle. Wczoraj spłonęły ogromne magazyny Towarzystwa parowej żeglugi. Szkoda wynosi 80—100 tysięcy.

Sofja 3. listopada. Wszyscy wicekonsulowie z wyjątkiem rosyjskiego, udali się do Tirnowy. W drodze został wicekonsul austrjacki, hr. Starzeński, napadnięty przez zbójców i zrabowany.

Sofja 3. listopada. Ostatnie zażalenie Kaulbarsa tyczy się poddanego rosyjskiego, adwokata w Sofji Niebolszyna, który przybył na posiedzenie Rady miejskiej i opuścił salę dopiero po zarekwirowaniu żandarma. Niebolszyn uskarżał się następnie z tego powodu u Kaulbarsa.

Sofja 3. listopada. Doniesienie *Tagblattu*: Z powodu agitacyj uwolnionych oficerów powstańczych, obawiają się tu rozruchów między ludnością i armją.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3. listopada. Przyczyną śmierci zmarłego w niedzielę Paleceka była *Cholera asiatica.*

Buda-Peszt 3. listopada. Wykaz kasy państwowej za trzeci kwartał wykazuje w dochodach 69,963.984 złr. (w porównaniu z rokiem zeszłym mniej o 3,494.447); w wydatkach 78,495.715 (mniej o 8,365.640). Uwzględniając mniejsze dochody ze sprzedaży dóbr państwowych, okazuje się bilans tego kwartału korzystniejszym o 5,609.970 złr., aniżeli w roku ubiegłym. Dochód ze wszystkich trzech kwartałów jest korzystniejszym o 7,421.506 złr.

Londyn 3. listopada. Policja wydała ścisłe rozkazy, zabraniające z wyjątkiem procesji dla lord-majora, wszelkich pochodów dnia 11. bm. Wszyscy kupcy otrzymali polecenie zamknięcia sklepów i okiennic.

Tirnowa 3. listopada. Doniesienie „Havasa": Kaulbars uskarżał się z powodu obrazy urzędnika bułgarskiego, który jest poddanym rosyjskim, ze strony prefekta sofijskiego i zażądał, aby tenże odwołał obelgę albo przeprosił wspomnianego urzędnika.

Stambuł 3. listopada. White wręczył sułtanowi na uroczystej audjencji swoje listy uwierzytelniające jako ambasador angielski. Sułtan odpowiedział bardzo przychylnie na przemowę Whitego, nie dotykając w niczem polityki bieżącej.

Paryż 3. listopada. Przybył tu książę Waldemar z małżonką.

Potwierdza się wiadomość o ustąpieniu ministra Baihaut'a.

Nisz 3. listopada. Prefekt Negotin donosi urzędownie, że Bułgarzy w myśl konwencji zawartej z Serbją opuścili okręg Bregowo.

Londyn 3. listopada. Według doniesienia *Times* wylądowało przeszło sto majtków rosyjskich w Warnie. Część tychże udała się pod przewodnictwem kawasów konsulatu rosyjskiego do gmachu więziennego, wołając do więźniów, że za trzy dni będą wolni. Żandarmi nie przeszkodzili im w tem, mają bowiem rozkaz nietykalności poddanych rosyjskich.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 2go listopada. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 193·50 do 196·75, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·25 do 228·25, Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 99·80 do 100·80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·50 do 103·50. Banku krajowego 4½% w a. 96·50 do 97·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·35 do 101·35, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·35 do 101·35, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·50 do 94·50. Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½ prc. 98·75—99·75. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 49·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 44·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 104·— do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·75 do 97·—, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 29·— do 32·—. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·84 do 9·94, Pół-imperjał rosyjski 10·22 do 10·32, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·17¾ do 1·19¾, 100 marek niemieckich 61·— do 61·70, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń d. 3. listopada godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 283·30, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 210·75, Kolej Karola Ludwika 196·10, Połudn. —·—, Renta papierowa 83·50 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot 100·20, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 103·—, 4½ Galicyjski bank krajowy —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·88—, Rubel papierowy 1·18½. Usposobienie: silne.

Wiedeń dnia 2go listopada godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83·35, w srebrze 84·50, Renta w złocie 114·05, 5% austr. renta marcowa 101·15, Akcje banku austro-węg. 867·—, kredytowego 281·20, Londyn 125·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·88, Dukat cesar. 5·91, 100 marek niemieckich 61·25.

Berlin d. 2. listopada, godzina 5. min. 40. Rosyjskie banknoty 193·25, Akcje kredytowe 461·50, Lombardy 172·—, Galicyjskie 79·50, Kolei rumuńskiej 58·90, Austrjackie banknoty 163·35. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—

Paryż 3% Renta 82·60.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. listopada 1886 r

HOTEL FRANCUSKI. W. Gnoiński, z Krasnego. I. Jełowicki, ze Zastawie. St. Bogdanowicz, z Wybranówki. R. v. Kottie, z Wiednia. F. Jamrogiewicz, z Tarnopola. H. Noskiewicz, z Docka. W. Töpfer, z Kozdołu. R. Stohmann, z Drezna. G. Schmidt, z Wiednia. H. Fuchs, z Wiednia. I. Zangen, z Przeworska. R. Sauer, z Pragi. S. Schwartz, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Christiani, z Przybyszówki. A. Grabianka, z Rosji. K. Burmeister, ze Szczecina. K. Lipski, z Wołynia. F. Osinger, z Amsterdamu.

Uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem” Rynek liczba 38, we własnym domu.

2500 6—0

HANDEL Kar. Bałłabana

poleca pod nazwiskiem

„SYRIUSZ“

we Lwowie sprzedawaną

KAWĘ

w najlepszej jakości,
1 kilo zł. 1.50.

4¾ kilo tej kawy wysyłam franco na każdą stację pocztową za zł. 7.20.

2480 16—0

J. & S. KESSLER

w Bernie
ulica Ferdynanda 22,
rozsyłają za pobraniem pocztowem*).

Niedogadzającej przyjmuje się bez trudności. — Cenniki i wzory gratis i franco.

	zł.	ct.
3 szt. **koszul damsk.** haftow.	2	50
6 „ „ „ obszyw. ząb.	3	25
3 „ **gorsetów** nocnych, Ia 4 zł, IIa	1	80
3 „ **spodnie** (piłśniowych) suto ubranych	3	—
6 „ **fartuszków** z oxfordu, z surowego lnu itp.	1	60
6 par **pończoch** damskich w wszelkich kolorach	1	50
1 szt. **kaftaników wełn.** dla kobiet (Jersey) w różn. kolorach	2	—
1 **chustka zimowa** z wełny angorskiej 9/4 w różn. kol.	2	80
1 **koszula normalna** (Dra. Jägera) dla dam i mężcz	3	50
1 par. **spodni norm.** (dr. Jägera)	3	—
1 **dziana spodnica** z bordurą	1	50
1 **ang. pled** do podróży 1 i pół m. dł. 1 m. 60 cm. szer.	4	50
1 **koszula męz.** klattawska, IIa zł. 1·20, Ia biał. lub kol.	1	80
3 **koszule** dla robotników z oxf. IIa zł. 1·40, Ia	2	—
3 par **kalesonów** z barchanu lub kroise IIa z. 1·90, Ia	2	50
6 par **skarpetek** białych lub w paski kolorowe	1	10
3 **krawatki** atłasowe, szerokie lub wązk. IIa ct. 75, Ia	1	50
6 **czapek zimowych** z pluszu cieżk. dla męz. i chłopc.	1	50
1 szt. **płótna dom.** 29 łok w.	4	20
1 szt. **szyfonu**, 30 łokc. wied.	5	50
1 szt. **weby King**, 30 łokc. wied. IIa zł. 5·90, Ia	7	—
1 szt. **oxfordu rumburskiego**, 30 łokci wiedeńskich	4	50
1 szt. **barchanu prościejowick.** biał. i brunatn. zł. 5, czerwonego i białego	6	—

*) Przewielebn. Duchowieństwu, Naczelnikom gmin i innym zaufania godnym osobom na osobne życzenie także bez pobrania pocztowego.

2502 6-10 B

Na

sezon do polowania!

poleca 2565 7—0

Śrut, lotki, kule i kapsle.

UNIWERSALNE

SMAROWIDŁO

nieprzemakalne do butów.

Smarowidło podeszwochronne.

Koriosot

kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące czarne smarowidło do skór.

Czernidło (szwarc) i Lakier czarny do butów.

Apretura do konserwowania skóry.

Tran rybi do skór.

Tłuszcz do broni.

PODESZWY

konopne, filcowe i korkowe.

Płaszcze gumowe,
nieprzemakalne,
po najtańszych cenach.

Skład fabryczny

farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarniczych, oraz handel materjałów

Alojzego Jübnera

we Lwowie,

pod l. 13, ul. Karola Ludwika.
(w lokalnościach niegdyś cukierni Rotlndera).

Specjalny handel artykułów do użytku gospodarskiego.

KSIĘGARNIA

K. ŁUKASZEWICZA

wydała jak lat ubiegłych tak i w roku bieżącym swój za najdoskonalszy i za najlepszy uznany

KALENDARZ „OGNISKA RODZINNEGO.“

Wszelkie inne z powierzchowności podobne, nie są te same, bo rozgłos i opinja dobroci należy się bez zaprzeczenia tylko kalendarzowi wydanemu staraniem **Księgarni K. Łukaszewicza.** Kalendarz ten na rok 1887 zawiera oprócz tak chwalonej części informacyjnej, część gospodarczą zredagowaną przez **Pr. Dr. Au z Dublan**, oprócz tego znakomitą rozprawę **o Uprawie chmielu.** Część literacka zawiera oprócz kilku bardzo dobrych powiastek **portret ś. p. Barbary Żulińskiej z życiorysem matki bohaterki** skreślonym przez wymowne pióro **Agatona Gillera.**

Kupujący kalendarz może nabyć premię po bajecznie nizkiej cenie.

Cena kalendarza 50 ct., z przesyłką pocztową 55 ct. Wydanie drugie kosztuje 26 ct., z przesyłką pocztową 31 ct.

2640 1—5

Flanelki i kasany

sukienka w najnowszych wzorach na suknie damskie,

czarne MATERJE na okrycia

atłas czarny wełniany — owcza wełna

barchany białe i kolorowe

poleca najtaniej 2423 3—0 ś

MAGAZYN F. KNAUER I SYN

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, plac Kapitulny.

Przysparzajcie żelaza krwi swojej!

woła pewien stary lekarz, który w swoim czasie stał na szczycie swej umiejętności, a którego dzieła dziś jeszcze są niedoścignione. Jakże to jednak trudno, przysporzyć żelaza krwi swojej — żelaza przynajmniej takiego — które dotychczas uważano za jedynie właściwe i racjonalne. Wszystkie nasze znane, a tak zwane żelaziste czyli raczej „stalowe“ środki, niedomagają właśnie z powodu wielkich, niemal nieprzezwyciężonych trudności, mianowicie z powodu trudnego ich trawienia, która to właściwość ujemna jest nieodłączną niemal od wszystkich, tak licznie w handlu będących „specjalności żelazistych“. Trudności w używaniu prawie wszystkich tych preparatów tkwiły zawsze i niezmiennie w trudnym ich rozkładzie i asymilacji w żołądku — gdyż więcej jak połowa żelaza wychodzi z kiszek niezmieniona i sprawia ów charakterystyczny czarny stolec, który pacjentów często tak niepokoi. Dalej posiadają wszystkie dawniejsze, jak również w większej części, nowsze środki żelaziste ów smak nieprzyjemny i działają na zęby tak fatalnie, że nawet najpiękniejsza szczęka w stosunkowo krótkim czasie staje się czarną i szkaradną, a zęby z powodu ustawicznego stykania się z żelazistą śliną, zaczynają chorować. To też przy jakiemkolwiek osłabieniu trawienia, braku apetytu, nerwowości i bezsenności, środków tych ostatecznie znieść nie można a właśnie powyższe przypadłości spotykamy regularnie u niedokrewnych — szczególnie zaś podczas bladaczki u młodych dziewcząt, w czasie ich perjodu rozwojowego. — Owoż żelazo przyrządzane przez aptekarza **F. Schmieda w Cieplicach** (Teplitz), a z tak wielkim sukcesem w handlu rozszerzone, zawiera pożywny ekstrakt słodowy i czysty sok trawiący, pepsynę, z tego też powodu nazywa się **żelazo słodowo-pepsynowe.** Środek ten jest co do swojego rodzaju i skuteczności jedynym i jak najusilniej należy zalecać go do spróbowania, tem więcej, gdy posiada on najchlubniejsze świadectwa uznania ze strony pierwszych powag medycznych. Zażywać go można lekko i przyjemnie — nawet kobiety i dzieci. Przy jakiemkolwiek osłabieniu, niedokrewności, braku sił wystarcza 1 do 3 łyżek po każdem jedzeniu. Kto chce wzmocnić swój organizm osłabiony; kto pragnie utrzymać zdrowe ciało na równym stopniu zdrowia i siły — niechaj zrobi jedną próbę! Nie ulega wątpliwości, że w krótkim czasie każdy z nich stanie się takim entuzjazmowanym zwolennikiem tego preparatu, jak wszyscy tak liczni przed nim.

Cena wielkiej flaszki 1 złr., małej flaszki 65 cnt.

Dla uchronienia przed bezwartościowemi naśladownictwami, zaopatrzona jest każda flaszka taką marką ochronną.

Prawdziwe to żelazo dostać można niemal we wszystkich aptekach.

Na składach: 2614 1—? 1

WE LWOWIE w aptece Zygmunta Ruckera; w BRZEŻANACH w aptece „pod Aniołem“ Adolfa Fursta; w BUSKU w aptece Antoniego Schittlera; w DROHOBYCZU w aptece „pod Opatrznością“ J. Aichmüllera; w KRAKOWIE w aptece „pod Słoniem“ E. Stochmara.

Niema już więcej mokrych nóg! Nie ma już więcej twardej skóry!



a to w skutek **Stefana Fernolendt'a,** niezrównanego,

nieprzepuszczającego wodę, smarowidła na skóry,

które każdą **skórę** już po jednorazowem natarciu czyni najzupełniej **nieprzemakalną.** Moje **smarowidło** na skóry czyni **skórę miękką, giętką** i bardzo **trwałą.** Zapobiega ono **wysechaniu** i **pękaniu skóry,** tak na **butach,** jakoteż na **rzemieniach, dachach powozów** itd. Moje **smarowidło** na skóry jest wybornym środkiem ochronnym przeciwko **rdzewieniu metalów** i **wyborne** oddaje **usługi** jako **maść na kopyta końskie.**

Ceny smarowidła: w pudełkach drewnianych, po 10, 20 i 50 ct. — w puszkach blaszanych po 15, 30 i 60 ct. — paczki po pół kila 1 zł. całe kilo 2 zł.

Znaczna oszczędność w obuwiu

przez używanie mojego **czernidła bez witryolu,** które daje natychmiast połysk głęboko czarny i nie szkodzi skórze. W pudełkach drewnianych po 8, 16 i 32 ct. W puszkach blaszanych po 12, 20, 40 i 80 ct.

Dalej także **płynne czernidło momentalne** do użycia bez szczotki, do odświeżenia wszelkiego rodzaju rzemieni na konie, torb podróżnych, mebli skórzannych, wyrobow rzemiennych i pokrowców skórzanych w flaszkach po 25 i 40 ct.

Erste k. k. landesbef.
Stiefel-Glanzwichse-Fabrik
(gegründet 1835)
STEFAN FERNOLENDT
Wien, I., Schulerstrasse 21.

2516 9—0

Zamówienia wyżej 1 zł. rozsyła się na prowincję za pobraniem pocztowem.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW.

FABRYKA PAROWA CYKORJI i SUROGATÓW KAWY

w Rakowicach pod Krakowem.

Kantor i skład główny w Krakowie

(obok bramy Florjańskiej we własnym domu).

Wyrabia różne gatunki cykorji z materjału surowego krajowego własnej plantacji.

Materjał surowy krajowy czyli korzeń cykorji uprawiany w naszych glebach, według analizy chemicznej, dokonanej w laboratorjum akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie **posiada daleko więcej części pożywnych i goryczkowych cykorji właściwych niż taki sam korzeń zagraniczny.**

Mając zatem materjał surowy wyborowej jakości, cykorja moja rywalizuje zwycięzko z wszelkiemi wyrobami zagranicznemi tego rodzaju, mając nad niemi tę jeszcze przewagę, że jest **krajową i tańszą.**

Fabryka poleca następujące gatunki (nazwy):
Cykorję krakowską gorzką, w paczkach okrągłych ⅛ i ⅑ kilo.
Kawę śrutową francuską, dającą odwar klarowny.
Kawę krakowską w pudełkach ⅕ i ¼ kilo z widokiem Krakowa (nie z Prus).
Cykorję pakowaną w szklankach (pakunek konkurencyjny) **i Kawę figową.**

Mam nadzieję, że Szanowne Panie i gospodynie oceniając dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykatów zagranicznych, poprą usiłowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach.

2464 21—58

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE:
w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku 1373 przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

«Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

«Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Flakoniki: 2, 4 i 8 fr.; Prosku Pudełka: 1 fr. 25, 2 i 3 fr. Pasta Pudełka: 2 fr.

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i w magazynie perfum P. Donning.

Ważne dla myśliwych!

Główny magazyn broni i przyborów myśliwskich

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie i w Tarnopolu

poleca po znacznie zniżonych cenach:

Sezon 1886/7

Niezawodne wyprob. *łuski* nabojowe Lefaucheux kaliber 16 100 szt. 1·—
„ „ 14 „ „ 1.25
„ „ 12 „ „ 1·45

Mosiężne masiw z jednego kawałka Lefaucheux lub Lancaster
100 sztük kaliber 16 5·—
100 „ „ 14 5·20
100 „ „ 12 5·40

Patrony iglicowe Dreysego
„ Teschnera
„ *Lefau.* i *Lancas.* Eleya
„ „ Kynocha

Proch myśliwski w najlepszym gatunku: pół kilogr. po 71 ct i 94 ct. i wyżej, pół kilogr. do rozsadzania 40 ct.

Rewolwery:
Systemu Lefaucheux od 3·75
„ Lancaster „ 5·50
Patrony do rewolwerów we wszystkich kalibrach.

Pistolety tarczowe Floberta od 4·—
Sztućce „ „ 8·50
250 patronów 6 m/m. z kulami 1·25
100 „ 9 „ „ 1·50

Sezon 1886/7

Niezawodne wyprob. *łuski* nabojowe Lancaster kaliber 16 100 szt. 1·35
„ „ 14 „ „ 1·50
„ „ 12 „ „ 1·60

Wyłączny skład na Galicję *patronów piorunowych*, patent. ulepsz. konstrukcji do strzelb Lancastrowych (Centralfeuer Blitz - Brandpatronen) 100 szt. kalibr. 16 3 zł., kalibr. 12 3·50

200 sztuk najlepszych *przybitek* —·35
Kule 5-cio częściowe 10 sztuk —·60
Kule łańcuchowe, 1 sznurek —·10

Śrut we wszystkich grubościach.
1 kilogram —·30
Przy odbiorze 10 klgr. z jedn. num. —·28

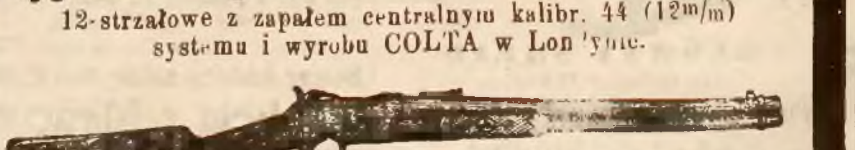
Strzelby odtylcowe
Dubeltówki Lancaster od 25·—
„ Lefaucheux „ 20·—
„ kapslowe „ 10·50
Pojedynki „ „ 6·50

Torby myśliwskie od 2·—
Siatki od 1·—, *troki* —·40
Pasy na patrony 1·25
Kamasze do błota 2·—

NOWOŚĆ!

Oryginalne angielskie karabinki repetjery

12-strzałowe z zapałem centralnym kalibr. 44 (12 m/m) systemu i wyrobu COLTA w Londynie.



Długość całego sztućca 100 ctm.
Waga 265 dek.
Cena 65 złr.
100 patronów ostrych z kulami 6 zł.
Oryginalnych angielskich 100 sztuk 8 zł.

Jest to broń myśliwska, która uznana została przez ludzi fachowych za najlepszą w swoim rodzaju tak pod względem precyzji strzału jak i wykończenia nadzwyczaj starannego. Karabinki te przewyższają wszystkie dotychczasowe systema magazynowe swoją pojedynczą konstrukcją i trwałym mechanizmem.

2467 9—0

Cennik illustrowany na żądanie rozsyłam franco.

Na Jesień! Na Zimę!

Wełny do robót drutowych.
Koszule, Kaftaniki mezkie i damskie, Kalesony, Pończochy, Skarpetki i t. p. z najlepszej wełny, systemu profesora Jaegera.
Chustki włóczkowe, Kamizelki, Kamasze damskie i mezkie, Czapki, Kapelusze, Obuwie ciepłe.
Pończochy do polowania, Rękawiczki sarnie, wełniane, angielskie i glacée z futerkiem.
Przybory myśliwskie. Najlepsze Tutki francuskie. 1000 od zł. 1·20 do zł. 2 —
Wałeczki elastyczne z waty, do okien i drzwi, od zimna i przeciągów.
Nakoniec najrozmaitsze Drobiazgi.
Specjalności męzkie, tuzin zł. 2.—.

Poleca

handel towarów galanteryjnych i norymbergskich

JANA KREMPY w JAROSŁAWIU.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania.

2523 9—0

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 2427 15-20

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że na porę jesienną i zimową zaopatrzyłam mój magazyn w odpowiednie

Materje, Hafty, Koronki

i t. p. przybory do sukień

i na zamówienie dostarczam **gotowe kostjumy**, jak również **przyjmuję wszelkie roboty** w zakres krawieczyzny wchodzące, wykonując takowe z największą starannością i elegancją.

Naukę kroju i szycia udzielam codziennie od godziny 10-tej do 1-szej przed południem.

Józefina Dąbrowska,
właścicielka magazynu sukień damskich,
Plac Marjacki, l. 8.

2582 6—0

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

PRZECIW

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom.

Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Do utrzymania mego zdrowia

okazała się już od wielu lat **Czekolada zdrowia Jana Hoffa** tak niezbędną, że obejść się bez niej nie mogę.

(Słowa uzdrowionego).

Ważne dla nerwowych, niedokrewnych, cierpiących na bladaczkę, brak apetytu, snu, katar żołądkowy.

Wiele pism dziękczynnych. Własne słowa podziękowania za uzdrowienie do wynalazcy słodowych fabrykatów zdrowia Jana Hoffa, nadwornego dostawcy większej części dworów europejskich, ck. radcy, posiadacza 65 wysokich odznaczeń w Berlinie i Wiedniu I. Graben, Braunerstrasse 8.

Baden obok Wiednia, 8. lipca 1886.

Wielmożny Panie! Od wielu lat używam *celem utrzymania mego zdrowia, słodowych i czekoladowych preparatów Jana Hoffa* i gdy mi wyjdą, a ja przez dni kilka pozbawiony jestem przyjemności ich używania, doznaję znowu *trudności w trawieniu, gwałtownego kaszlu i osłabienia nerwowego*, które jednakże *natychmiast znikają* po użyciu Pańskiego wybornego i znakomitego środka tj. słodowo-czekoladowych preparatów Jana Hoffa.

Chcąc tedy utrzymać moją siłę i zdrowie, nie mogę zaprzestać używania *słodowej czekolady zdrowia Jana Hoffa,* która stała się potrzebą mego życia. Proszę przez oddawcę niniejszego listu przysłać mi za opłatą 2 kilo I. sorty. Wyrażając Panu moją serdeczną wdzięczność, kreślę się z poważaniem *Filip Wiener,* rabin. Baden obok Wiednia.

Wysokie uznania ze strony panujących:

Cesarz austrjacki: Cieszę się, że mogę pana odznaczyć. (W dyplomie na dostawcę nadwornego i w udzieleniu złotego krzyża zasługi). — ***Król Wilhelm IV. pruski:*** Pańskie wyborne piwo, zrobiło mi bardzo dobrze. — ***Jego Wysokość król Albert saski:*** Pański ekstrakt słodowy posłużył mej matce królowej wybornie. — ***Król Chrystjan duński:*** Z prawdziwą radością zauważyłem wyborne skutki ekstraktu słodowego na sobie, członkach mego domu i znajomych.

Należy się wystrzegać oszukaństwa i naśladownictwa, należy uważać na markę ochronną (portret i podpis wynalazcy Jana Hoffa).

Poniżej 2 złr. nie rozsyła się.

Dostać można we wszystkich aptekach, droguerjach i większych składach.

2636 1—2 1

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.